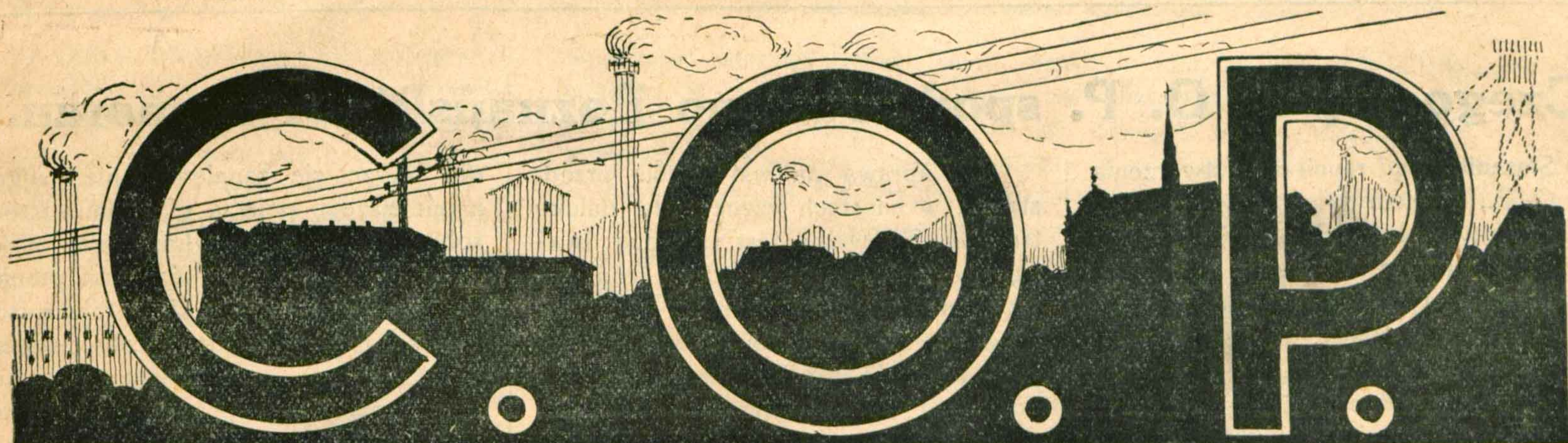




PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15.

ROK I.

Sandomierz, 8 maja 1938 roku.

Nr. 1.

40876

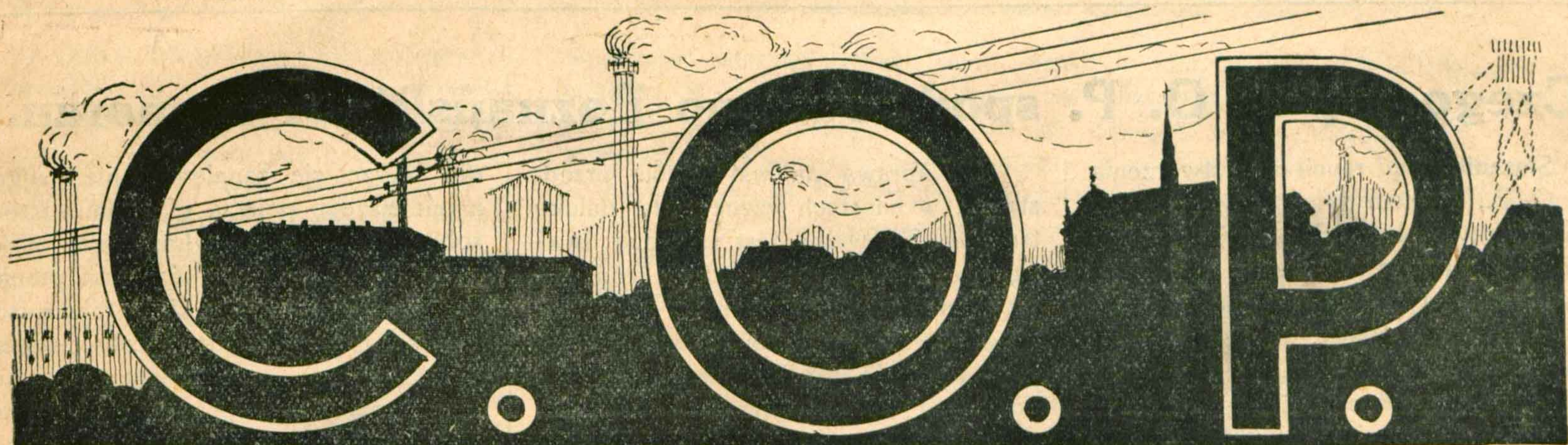
Od Redakcji.

Aż do czasów pierwszego rozbioru Polski Sandomierskie w życiu czy to gospodarczym, czy politycznym czy też kulturalnym naszej Ojczyzny odgrywało wybitną rolę. Krwa-
wiło się tedy na polach bitw, a płaciło sownie poczynając już od XIII wieku, w dorobku
zaś kulturalnym nie pozostawało w tyle poza innymi dzielnicami, czasami nawet przodowało
im, dając Polsce cały szereg pracowników, od Kadłubka począwszy, idąc przez Długosza, Ko-
chanowskiego, Gomółkę, Paska i innych, a kończąc na Żeromskim i Malczewskim-malarzu.
Na polu gospodarczym wybiło się zwłaszcza w XV i XVI wieku tak dalece, że bilans handlu
zagranicznego Polski był wtedy dla nas czynny, gdy Sandomierskie potrafiło wyrobić nadwyż-
kę czy to zbożem, czy owacami, czy lasem czy produktami rzemiosła swego. Z pierw-
szym rozbiorem Polski kończy się i rola Sandomierskiego, które rozkrajano na dwie części,
zaczyna się upadek gospodarczy tych okolic, kończą się też i wszystkie zakłady przemysł-
owe i zaczyna się 150-letnia niedola.

Dziś zrozumiano rolę, jaką Sandomierskie w przyszłym układzie stosunków gospo-
darczych Polski musi odgrywać, spostrzeżono też, że w razie starcia z sąsiadami, jest ono
przez samą naturę przeznaczone na centralny magazyn i centralną fabrykę, i zaczęto stopnio-
wą odbudowę tego okręgu, odbudowę w pierwszym rzędzie fabryczną na onym słynnym
pierścieniu żelaznym, który już w XV wieku otaczał Sandomierz prawie ze wszystkich stron.

W dziele zabezpieczenia Rzeczypospolitej nie powinno nikogo zabraknąć. Z tego
też założenia wychodząc, stajemy do pracy. Zakładamy sobie dla niej granice bardzo skrom-
ne: wiązać rozstrzelone wysiłki tych wszystkich, którzy na obszarze C. O. P. chcą pracować
dla rozwoju tych okolic, jednoczyć ich w miarę możliwości, skupiając zarówno pracowników
na polu gospodarczym, jak i duchowym. Zaczynamy od małego, wierząc jednak, że to „nie-
wiele”, na jakie nas stać, posłuży reszcie Polski, informując Ją o tym, czym jesteśmy, czego
nam potrzeba, jakie są tu braki, jakie wysiłki muszą być użyte, żeby C. O. P. mogło w cięż-
kich dla Ojczyzny chwilach spełnić zadanie, które mu narzuca jego położenie i bogactwo.

Czy zamierzenia doprowadzimy do pomyślnego wyniku? Sądzymy, że tak: żeby wy-
silek nasz nie poszedł na marne, potrzeba nie wiele, gdyż tylko odrobinę poparcia ze strony
tych, którzy się C. O. P. interesują.



PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15.

ROK I.

Sandomierz, 8 maja 1938 roku.

Nr. 1.

40876

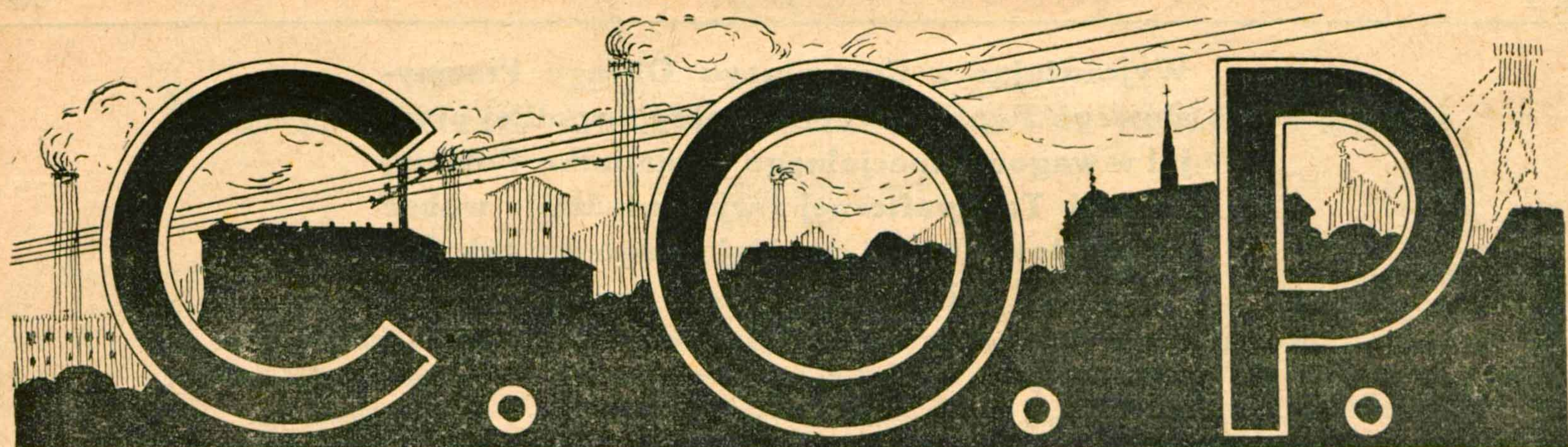
Od Redakcji.

Aż do czasów pierwszego rozbioru Polski Sandomierskie w życiu czy to gospodarczym, czy politycznym czy też kulturalnym naszej Ojczyzny odgrywało wybitną rolę. Krwa-
wiło się tedy na polach bitw, a płaciło sownie poczynając już od XIII wieku, w dorobku
zaś kulturalnym nie pozostawało w tyle poza innymi dzielnicami, czasami nawet przodowało
im, dając Polsce cały szereg pracowników, od Kadłubka począwszy, idąc przez Długosza, Ko-
chanowskiego, Gomółkę, Paska i innych, a kończąc na Żeromskim i Malczewskim-malarzu.
Na polu gospodarczym wybiło się zwłaszcza w XV i XVI wieku tak dalece, że bilans handlu
zagranicznego Polski był wtedy dla nas czynny, gdy Sandomierskie potrafiło wyrobić nadwyż-
kę czy to zbożem, czy owacami, czy lasem czy produktami rzemiosła swego. Z pierw-
szym rozbiorem Polski kończy się i rola Sandomierskiego, które rozkrajano na dwie części,
zaczyna się upadek gospodarczy tych okolic, kończą się też i wszystkie zakłady przemysł-
owe i zaczyna się 150-letnia niedola.

Dziś zrozumiano rolę, jaką Sandomierskie w przyszłym układzie stosunków gospo-
darczych Polski musi odgrywać, spostrzeżono też, że w razie starcia z sąsiadami, jest ono
przez samą naturę przeznaczone na centralny magazyn i centralną fabrykę, i zaczęto stopnio-
wą odbudowę tego okręgu, odbudowę w pierwszym rzędzie fabryczną na onym słynnym
pierścieniu żelaznym, który już w XV wieku otaczał Sandomierz prawie ze wszystkich stron.

W dziele zabezpieczenia Rzeczypospolitej nie powinno nikogo zabraknąć. Z tego
też założenia wychodząc, stajemy do pracy. Zakładamy sobie dla niej granice bardzo skrom-
ne: wiązać rozstrzelone wysiłki tych wszystkich, którzy na obszarze C. O. P. chcą pracować
dla rozwoju tych okolic, jednoczyć ich w miarę możliwości, skupiając zarówno pracowników
na polu gospodarczym, jak i duchowym. Zaczynamy od małego, wierząc jednak, że to „nie-
wiele”, na jakie nas stać, posłuży reszcie Polski, informując Ją o tym, czym jesteśmy, czego
nam potrzeba, jakie są tu braki, jakie wysiłki muszą być użyte, żeby C. O. P. mogło w cięż-
kich dla Ojczyzny chwilach spełnić zadanie, które mu narzuca jego położenie i bogactwo.

Czy zamierzenia doprowadzimy do pomyślnego wyniku? Sądzymy, że tak: żeby wy-
silek nasz nie poszedł na marne, potrzeba nie wiele, gdyż tylko odrobinę poparcia ze strony
tych, którzy się C. O. P. interesują.



PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI 1 — 10 — 20 KAŻDEGO MIESIĄCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 23 maja 1938 roku

Nr. 2

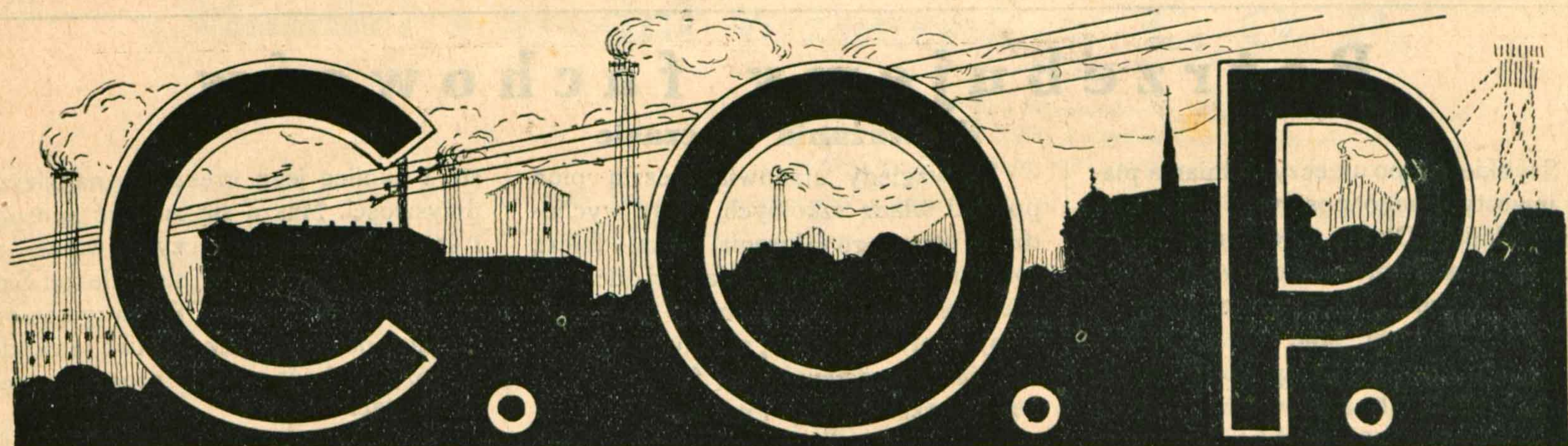
Najdostojniejszy Gość Sandomierza

40876

Z BIBLIOTECY
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ
Prof. Dr. IGNACY MOŚCICKI



PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI 1 — 10 — 20 KAŻDEGO MIESIĄCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 3 czerwca 1938 roku

Nr. 3

40876
BIBLIOTEKA
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

Granica

Wkrótce dwadzieścia lat minie od chwili odzyskania niepodległości. Zdałoby się, że taki szmat czasu jest wystarczający na to, aby zetrzeć wszelkie ślady stu pięćdziesięcioletniego rozdziału, jaki w 1772 roku spadł na ziemię Sandomierszczyzny. Zdawałoby się, a rzeczywistość co innego powiada. Zniknęły wprawdzie kordony graniczne, dawne komory celne zamieniono czasami na szkoły, czasami użyto je na inny cel,—paszportów i półpasków, umożliwiających przedostanie się z jednego brzegu Wisły na drugi, nie trzeba dziś, a przecież i granice administracyjne i podział szkolny, i kościelny, i sądowy i wszelki inny pozostał tak, jak był przed pamiętnym dla Sandomierszczyzny dniem 31 października 1918 roku, gdy ostatni z żołnierzy zaborczych złożył broń w ręce polskie.

Dziś zostało wszystko tak, jak było przed laty dwudziestu. Zostały wsi tej samej nazwy, rozdarte na dwie części, a podlegające dwom różnym starostwom. Zostały przedmieścia odcięte od swoich miast. Zostały drogi nie dokończone, nie złączone, gdyż podległe dwom różnym samorządom powiatowym i wojewódzkim: nie ma ich kto dokończyć, bo przecież samorząd iksowski z samorządem igrekowskim nie mogą się dogadać, jako leżące w dwóch różnych województwach.

Jak się taki stan odbija na ludności, na jej sprawach majątkowych, na dobrobycie państwa—można sobie łatwo wyobrazić. Typowym przykładem dwu-

dziestoletniego niezastanawiania się nad potrzebami miejsc, przez które przebiegała dawna granica między zaborem rosyjskim i austriackim, jest Sandomierz.

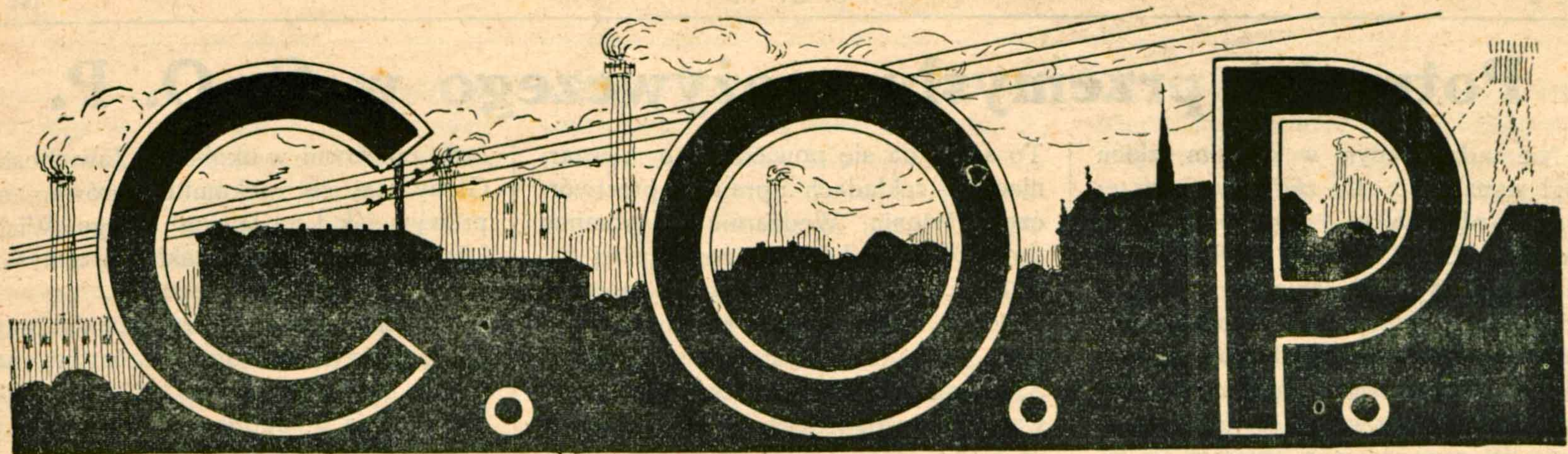
Powstał on w miejscu skrzyżowania się szlaków handlowych i wojennych z drogami wodnymi. Położenie miał i ma nadal dogodne, gdyż siadł w miejscu zetknięcia się dwóch dziedzin gospodarczych: lewobrzeżnej pszennej i bogatej w żelazo wyżyny i prawobrzeżnej lesistej Sandomierszczyzny. Rozwijał się po obu brzegach Wisły, na prawym brzegu wyrosły mu jako przedmieścia: Nadbrzezie, Ostrówek i nieistniejący dziś Kocielów. Przedmieścia te były jakby ręką Sandomierza, którą czerpał on z bogactw zawiśla i nawzajem żywił je. Rok 1772 rozdarł miasto na dwie części. Sandomierzowi zabrakło przedmieść prawobrzeżnych, które włączono do Tarnobrzega. Stan ten trwa do dzisiaj. Skutek tego jest taki, że nadbrzeziacy, chociaż mają kilometr do starostwa w Sandomierzu, muszą jeździć do odległego o 14 kilometrów Tarnobrzega, aby załatwić jakąkolwiek bądź sprawę czy to w urzędzie starościńskim czy w skarbowym czy innym. Ile czasu się traci przy tym, ile pieniędzy się wydaje i na kolej i na życie, trudno sobie wyobrazić tak samo, jak i to, że Państwo ten stan do tej pory toleruje, że Sejm go widzi i milczy. A zapytać, jak się sprawa przedstawia ze szkolnictwem niższym? Odpowiedź łatwo sobie dać: Sandomierz to kuratorium krakowskie i inspektorat ostro-

wiecki, zaś jego zawiśle to kuratorium lwowskie i inny znów inspektorat. Połowa portu sandomierskiego leży w województwie kieleckim, druga połowa w lwowskim, dyrekcja całego portu znajduje się... w Krakowie. Z parafii wielowiejskiej czy w Trześni, odległych od Sandomierza o 4 km, trzeba w sprawach duchownych jeździć aż do Przemyśla.

Podobnych dziwactw, narzuconych przez rozbiorców, a przez nas z jakimś dziwnym uporem podtrzymywanych, jest sporo na całym dawnym pograniczu i nie sposób je wymienić. Należy jednakowoż przy tym wszystkim podkreślić jedną rzecz i zaznaczyć ją ostro: ludzie tej samej krwi, tej samej mowy, tego samego obyczaju i zwyczaju, tej samej religii, podlegli tej samej władzy — nie znają się, boczą się na siebie, nie mogą się z sobą dogadać, jakby ich mowa była z różnych planet wzięta.

Rana, zadana tym okolicom w roku 1772, wciąż do tej pory krwawi, jątrzy się, zabliznić się nie może. Wciąż się ludziom zdaje, że po jednej i drugiej stronie Wisły zasiadły dwa różne narody. Z tym trzeba wreszcie skończyć. Jeśli na rozbudowę przemysłu w tych okolicach kładzie się specjalny nacisk, jeśli nad podniesieniem gospodarczym tych miejsc zawzięcie się pracuje, to trzeba pomyśleć i nad tym, że najwyższy czas zszyć to, co wrogowie rozdarli, że pora złączyć to, co dziś jest rozdzielone, że podział administracyjny, kościelny, sądowy i inne muszą być dokonane.

R. Kosela



PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 20 czerwca 1938 roku

Nr. 4

40876

Z powodu natury technicznej numer niniejszy wychodzi z opóźnieniem.

BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

Wybory do Rady Miejskiej w Sandomierzu

Wobec zdekompletowania rozwiązania została Rada Miejska m. Sandomierza i zarządzono wybory do nowej Rady.

Zgłoszono 4 listy: trzy polskie i jedna żydowska.

Wiele się mówiło o konieczności zjednoczenia głosów polskich, odbyto szereg konferencji, było dużo patosu i podobno dużo „dobrych chęci” ze wszystkich stron i w rezultacie w myśl przysłowia: „Dobrymi chęciami wybrukowano piekło”, aż trzy listy zgłoszono.

Nie wiele brakowało, aby zgłoszono i czwartą polską listę, tyle przy tych dobrych chęciach było ambicji i ambicyjek, gdy trzeba było operować już nazwiskami.

Dziwna rzecz, że nie znaleziono wspólnej platformy, na której mogliby znaleźć się obok siebie wszyscy ci, którzy teraz znajdują się na różnych listach.

Znamiennym jest, iż nie wszystkie

listy mają pełną ilość kandydatów co tymbardziej dowodzi, iż nic inszego jedno ambicje własne największą odegrały rolę.

Jednym słowem kierujące wyborami osoby źle przysłużyły się Sandomierzowi, rozbijając społeczeństwo na grupy, które w życiu nie istnieją. Rozbicie jest sztuczne i to jest tą najważniejszą stroną całej sprawy.

Spółeczeństwo sandomierskie po ujawnieniu tego rozbicia jest zupełnie zdezorientowane i poprostu oszołomione. Na obydwóch listach: Bloku Katolickiego Sandomierzan i Narodowego Zjednoczenia Polskich Pracowników są osoby, które chciałoby się widzieć w Radzie, lecz wobec dwóch list wyborca staje bezradny, mając w tych wyborach do Rady jeszcze wybór między dwoma równymi w jego pojęciu kandydatami.

W tym stanie rzeczy należy spodziewać się przede wszystkim stracenia co najmniej dwóch polskich miejsc w Radzie i zupełnej przypadkowości wyborów, jeśli chodzi o osoby.

Tak istotnie wygląda ta smutna sprawa, odbył się targ o skórę na baranie.

Sandomierz, który ma ambicję przodowania w Centralnym Okręgu Przemysłowym, potknął się na pierwszej próbie obywatelskiej pracy dla dobra miasta.

Miejmy nadzieję, że przyszła Rada nie będzie trwała długo. Sejm opracowuje obecnie nową ustawę o wyborach do Samorządów miejskich, za tym spodziewać się możemy nowych wyborów za kilka miesięcy.

Niechże nauka nie pójdzie na marne i ta krzywda, jaka się stała stanowi polskiego przedstawicielstwa w Radzie Miejskiej, będzie jak najrychlej wyrównana.



WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 1 lipca 1938 roku

Nr. 5

Z numerem bieżącym wydawnictwo pisma przejęła „Sandomierska Spółka Wydawnicza, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami”.

Po wyborach do Rady Miejskiej m. Sandomierza

O rozbiciu głosów polskich na trzy listy wobec skoncentrowania społeczeństwa żydowskiego pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, stwierdzając, iż ci, którzy byli organizatorami tych wyborów i dzierżyli w swoich rękach losy tych wyborów, źle przysłużyli się Sandomierzowi, nie mogąc doszukać się wspólnego języka, który potrafiłby przemówić do ambicji ludzkich — ambicji kandydatów na rajców miejskich — naszego starożytnego i pełnego tradycji grodu, pretendującego obecnie do roli czołowej w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Uwagi i obawy nasze były słuszne całkowicie.

Rezultat wyborów przeszedł najsmielwsze oczekiwania sfer żydowskich i najpesymistyczniejsze przewidywania sfer polskich.

Wstyd nam w niniejszym artykule podawać wyniki wyborów do wiadomości społeczeństwa całego C. O. P.-u. Tych słów parę chcemy poświęcić tylko Sandomierzowi i dlatego nie podajemy wyników. Sandomierz wie o klęsce list polskich, a szczegółowe wiadomości poda zapewne prasa codzienna — dla nas są to zbyt przykre cyfry.

Nie wiemy, jak ustosunkują się władze do pewnych formalnych spraw, któ-

rych przy wyborach było dużo. Zapewne wiele z nich uzasadnia unieważnienie wyborów w naszym rozumieniu, i gdyby tak się stało, że wybory byłyby unieważnione, społeczeństwo polskie musi wyciągnąć dla siebie naukę, że rozłam dla dogodzenia ambicjom ludzkim jest najszkodliwszym elementem zbiorowej pracy dla dobra miasta.

Nade wszystko chodzi o dobór ludzi, którym powierza się losy wzajemnego porozumienia. Muszą nimi być ludzie społeczeństwu znani i cieszący się zaufaniem tego społeczeństwa, ludzie, którzy to społeczeństwo znają, w nim i z nim żyją, mają tu swoje zainteresowania własne, nie kastowe czy polityczne, ludzie, myślący trzeźwo i kochający nasz starożytny i pełen nadziei gród, ludzie, rozumiejący słowa pana wicepremiera Kwiatkowskiego, skierowane do Sandomierza, nie do poszczególnych kast.

Rozdźwięk polityczny w Sandomierzu nie istnieje, stworzony sztucznie nie wytrzyma próby — dowodem dzika lista robotnicza, która oparta również jak i inne — o ambicje jednostek nie otrzymała żadnego mandatu, a stworzyła zbędne tarcia w łonie tych samych robotników, a sprawie polskiego stanu wyrządziła szkodę, marnując głosy polskie na rzecz list żydowskich.

Robotnik, urzędnik, właściciel domu czy lokator, wolne zawody — znajdują na pewno wspólny język, którym się porozumieją, byle nie stwarzać im sztucznych rozdziałów, nie jątrzyć jednych przeciw drugim, nie stawiać nieuzasadnionych zarzutów w stronę przeszłości i nie dawać złudnych obietnic na przyszłość.

Życie ludzi żdziera — rozumiemy to. Zmiana osób, pragnących pracować dla miasta, jest konieczna, gdyby bowiem nie odnawiali się ludzie, życie zamierałoby powoli, jak zamiera myśl i ciało ludzkie.

Monopole działaczy społecznych z tej czy innej strony muszą zniknąć w życiu gospodarczym miasta, niezdrowe ambicje i wszelką demagogię trzeba tępić z całą bezwzględnością. Sandomierz w dzisiejszych czasach potrzebuje ludzi zdrowych, do nowych warsztatów dostosowanych, ludzi nade wszystko wypoczętych, a mających dobre chęci.

Tych dobrych chęci nie kwestionujemy nikomu. Ludzie, którzy muszą miejsce swe ustąpić ludziom nowym, niejedną cegielkę dorzucili do budowy przyszłości Sandomierza, ale odejść muszą, bo swoją życiową misję spełnili, a po tym spełnionym obowiązku należy im się zasłużony odpoczynek.



WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 10 lipca 1938 roku

Nr. 6

Kresy Wschodnie a C.O.P.

Sądząc z głosu* p. Al., jaki w ostatnich czasach ukazał się w wileńskim „Słowie”, możemy śmiało stwierdzić, że założenia, jakie przyświecały tworzeniu Centralnego Okręgu Przemysłowego, nie zostały przez wszystkich całkowicie zrozumiane w pewnych okolicach. Gorsze przy tej sprawie wyszły rzeczy: egoizmy miejscowe wyrosły ponad potrzeby Ojczyzny. Najprzykrzejszą rzeczą w całej tej sprawie jest to, że pewne okolice nie potrafiły powstrzymać się od wykrzyku: „Wszystko w Centralny Okręg Przemysłowy!... A my gdzie?”. Dziwna to, że ci ludzie nie potrafili oderwać się od własnego podwórka, lecz sprawy Ojczyzny widzieli tylko i tylko przez przez własne zakopane okienko.

Przez zakopane okienko patrzył też i p. Al., gdy w swym artykule wyraźnie krzychał:

—Przez rozbudowę Centralnego Okręgu Przemysłowego krzywdą nam się dzieje!

Powiedzmy otwarcie, że jeśli się Kresom Wschodnim może dziać krzywdą, to nie przez rozbudowę Centralnego Okręgu, lecz przez ich własną może niezaradność, nieumiejętność wykorzystania powstającej sytuacji i przez oglądanie się na cudze ręce.

Zdawałoby się, że komu jak komu dzieje się krzywdą przez tworzenie Okręgu Przemysłowego, to Śląskowi, gdyż ta dzielnica zyskuje w nowym ośrodku przemysłowym groźnego rywala. A przecież tak źle się nie stało. Śląsk zyskał: z przeludnionych, a zarazem wygłodzonych okolic odpłynęły

bezrobotne ręce, pow. rybnicki świetnie zarabia właśnie na budowie C. O. P., gdyż dzień w dzień wysyła w Sandomierskie po 200.000 cegieł. I nie prędko przestanie wysyłać.

Kresy wschodnie powinny umieć wykorzystać sytuację, powinny umieć grubo zarobić na tym, że gdzieś pod Rzeszowem czy Kielcami powstają fabryki. Kresy mają niezmiernie bogactwa w postaci lasów. Powinny też wiedzieć, że Puszczy Jodłowej nie wolno ciąć, że z dawnej puszczy Sandomierskiej pozostały niewielkie strzępy, których nie wolno ruszać, powinny wiedzieć, że sośnina z tej puszczy nie nadaje się na budowę, gdyż jest zarażona grzybem. Czemuż to Kresy nie puściły w ruch tartaków tak samo, jak rybnicki powiat zrobił ze swymi cegielniami? Czemu przez swój las nie potrafiły wyciągnąć do siebie kapitałów z COP? Dziś, podobnie jak rybnicki powiat, miałyby środki na rozbudowę u siebie przemysłu prywatnego.

Napłynęło ludzi do C. O. P. sporo. W niektórych miasteczkach ludność się potroiła. Jeść potrzebuje. Czy któraś ze spółdzielni owocarskich czy też grzybowych z Kresów Wschodnich otworzyła tu w C. O. P. swój skład? Czy przyszła tu z tym, co ma w nadmiarze, a co za psie pieniądze wysyła zagranicę? O takiej próbie najazdu Kresów na C. O. P. nic nie słyszeliśmy do tej pory.

Innym bogactwem Kresów Wschodnich jest len. Wychodzi on i za granicę. Zrozumiałą jest rzeczą, że np. Wilno pragnęłoby widzieć gdzieś u siebie wiel-

ką przędzalnię lnu, nikt nie będzie zaczepiał słuszności takiego żądania. Lecz wyobraźmy sobie, że taka „lniarnia” powstała powiedzmy gdzieś pod Trokami czy nad Dźwiną. Wyobraźmy sobie, że wybuchła wojna. „Lniarnia” w tym wypadku bardzo prędko przestanie pracować, gdyż sąsiedzi ją zburzą. Gdzież podzięką Kresy swój len w tym wypadku? Znów obcym go sprzedadzą? A jeśli obcy pójdzie na samowystarczalność, to co wtedy zrobią? Zdrowe kupieckie wyrachowanie nakazuje, żeby Kresy krzyczały o utworzenie wielkich przędzalni lnu w Centralnym Okręgu Przemysłowym, dokąd mogłyby wysyłać swój len, wysyłać, nie lękając się, że z powodu wojny uprawa tej rośliny musi się u nich gwałtownie skurczyć.

W zupełnie innym kierunku powinno być pójść rozumowanie p. Al., powinien był swoim sąsiadom podsunąć myśl należytego wykorzystania w COP. bogactw Kresów Wschodnich, powinien był krzyczeć, że sosna z Wileńszczyzny niedostatecznie jest uwzględniana przy rozbudowie C. O. P., należało mu domagać się jak najszybszego utworzenia fabryk wyrobów lnianych w C. O. P., a niepotrzebnie wychodzi zagranicę, gdyż len kresowy mógłby żywić Polaków... Trzeba było tylko chcieć wyciągnąć takie wnioski z istnienia C.O.P., jakie wyciągnął choćby powiat rybnicki!

A. S.

*) O artykule tym podaliśmy wiadomość w 5 Nr C. O. P. w dziale „Co piszą o C. O. P.”



WYCHODZI TRZY RAZY MIESIĘCZNIE

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 20 lipca 1938 roku

Nr. 7

A. S.

Coś tu powinno się zmienić!

Hutnictwo polskie w pierwszym półroczu bieżącego roku potrafiło wyprodukować: 430.197 tonn surówki, 725.159 t. stali, 531.194 t. wytworów walcowanych i 39.411 t. rur żelaznych i stalowych. Jeśli te cyfry porównamy z cyframi za pierwsze półrocze ubiegłego roku, przekonamy się, że wytwórczość surówki wzrosła o przeszło 27 procent, wytworów walcowanych prawie o 6 proc., jedynie tylko wytwórczość rur zmniejszyła się o 14 procent. W poprzednich latach wytwórczość surówki wynosiła: 684000 tonn (1928 r.) 584000 tonn (1936 r.); stali 1434000 tonn (1928), 1145000 tonn (1936), wytworów walcowanych 1048000 tonn (1928) i 826000 t. (1936), rur bez szwu — 112000 tonn (1928) i 61000 t. (1936).

Z cyfr tych widzimy, że po znacznym obniżeniu się produkcji w latach kryzysu cyfra wytwórczości żelaznej zaczyna wzrastać i, jeśliby rozmach z pierwszej połowy bieżącego roku i nadal się utrzymał, możemy przekroczyć i w surówce i w stali i w wytworach walcowanych cyfry z roku 1928, który należał do najlepszych ilością wytworzonych produktów żelaznych.

Do wytworzenia tej ilości stali, surówki i produktów walcowanych potrzeba koniecznie rud, potrzeba też i żelastwa, potrzeba węgla. Rudy żelazne mamy, żelastwa po drogach, po śmietnikach leży sporo, węgiel też mamy.

Jakże przedstawiają się cyfry wydobytych w Polsce rud?

Otóż w 1928 roku, najlepszym jeśli chodzi o ruch w pracy, wydobyliśmy 700.000 tonn, w 1934 — zaledwo 200 tys. tonn, zaś w roku 1935 ilość wydobytych rud żelaza wyniosła 300.000 tonn gdy ilość wyprodukowanej surówki w tym roku wyniosła 394.000 tonn, stali 946.000 tonn.

W ostatnio podanych cyfrach uderza to, że ilość wydobytych rud jest mocno niższa od ilości wytworzonej surówki. Świadczy to o jednej rzeczy: o dowozie rud obcych, o dowozie łomu żelaznego.

Cyfry, wskazujące, jakie ilości żelastwa przywieźliśmy są następujące: w 1928 r. 531000 tonn wartości 26 milionów zł., w 1936 r. — 451000 tonn za 37 milj. zł. Podług „Małego Rocznika Statystycznego” z roku 1937 przywóz rud i piritów do Polski tak się przedstawiał: w 1927 roku 710000 tonn, w 1928 r. — 557000 tonn, zaś w 1935 r. 304000 tonn wartości około 18 milj. zł.

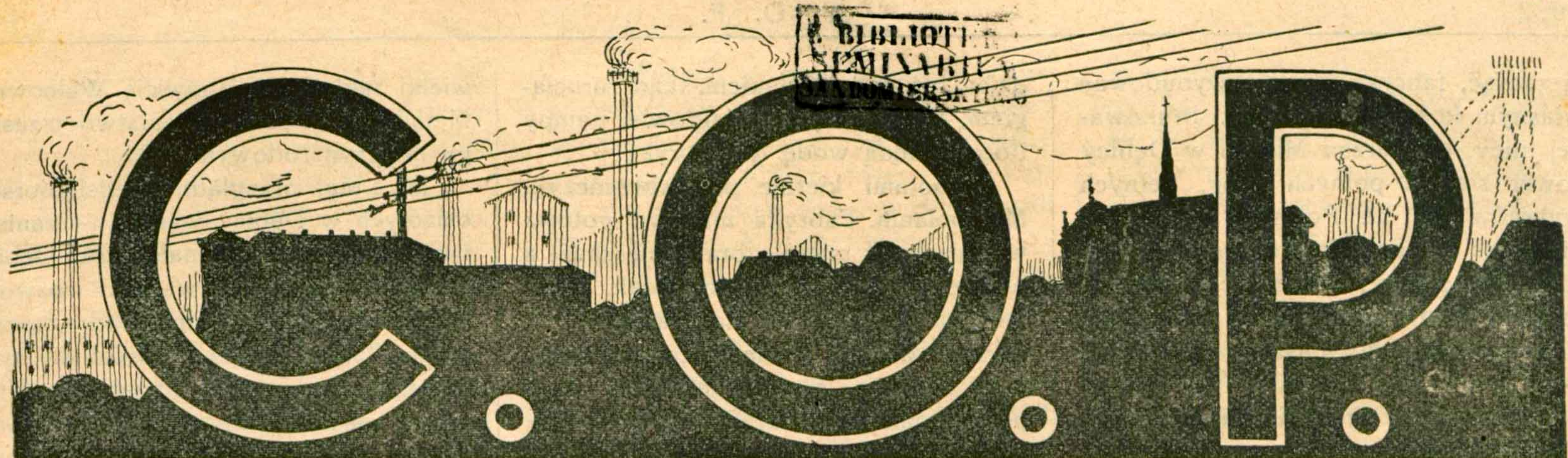
Z podanych cyfr widzimy, że ilość wydobytych w Polsce rud żelaza, jest stanowczo za niska, widzimy też, że uzależnienie się nasze od zagranicy w tej dziedzinie jest bardzo silne. Rud żelaza mamy w Polsce podług oceny znawców 165 milionów tonn, łomu żelaznego po podwórzach, po śmietnikach również dużo, lecz na to żelastwo nie zwracamy najmniejszej uwagi, przechodzimy obok niego jako obok rzeczy bezwartościowej, chociaż za nią płacimy zagranicy rok w rok grube miliony.

Musimy zdać sobie sprawę dokładnie z jednej rzeczy: w razie wojny dowóz rud będzie bardzo utrudniony, płacić za nie czy za wyroby żelazne, stal czy surówkę będziemy musieli złotem, którego przecież w nadmiarze nie mamy, będziemy też uzależnieni od dobrej woli sąsiadów, którzy mogą zająć wobec nas stanowisko podobne do tego, jakie zajęli Czesi w r. 1920. Z tego wynika, że musimy mieć jak najwięcej swego łomu, a o dokładne uświadomienie sobie ilości rud żelaza, o ich rozmieszczeniu w Polsce powinniśmy się w czas zatroszczyć.

Trzeba przyznać, że jeśli w tej dziedzinie u nas się cośkolwiek odkrywa, to tylko dzięki przypadkowi. Trafowi zawdzięczamy odkrycie rud żelaza w Małopolsce Środkowej, ostatnio też traf wydobył na jaw złoża piritów obok Łysogór. Traf, gdyż Instytut Geologiczny nie jest dostatecznie uposażony, żeby mógł pracować tak, jak powinien. Za słabo uposażamy polskie placówki naukowe, za wiele płacimy obcym za żelastwo.

Coś tu powinno się zmienić. Ślepy traf pokazuje nam, jakie bogactwa znajdują się w Centralnym Okręgu Przemysłowym, historia gospodarcza Polski mówi nam, że okolice pomiędzy Nidą i Pilicą a Wisłą i Sanem mają dostateczne ilości rud, czujemy że trzeba szukać, a nie oglądać się na traf, na to, że przy kopaniu studni napotka się piryty, sól czy węgiel.

Czujemy, wiemy, a prawie nic nie robimy. Coś tu powinno się zmienić!



PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI 1, 10 i 20 KAŻDEGO MIESIĘCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 10 sierpnia 1938 roku

Nr. 9

Dębica — najciekawszy ośrodek C.O.P.

Dla większości piszących dziś o Centralnym Okręgu Przemysłowym, a tym samym też dla nie orientujących się w istotnym stanie rzeczy czytelników, C. O. P. to Stalowa Wola, no i ewentualnie jeszcze Niedomice z Mościcami.

Tajemnicę tego zjawiska tłumaczy nam fakt, że o C. O. P-ie piszą przeważnie większego lub pośledniejszego gatunku literaci i literatki, którzy swój styl jak i sposób patrzenia na rzeczy kształcili na przeróżnych propagandowych wycieczkach, po których, zdaniem tych ludzi, obowiązuje superbombastyczna blaga choćby nawet oparta jedynie na bujnej fantazji.

Tego typu entuzjastów nie interesuje to, co w C. O. P-ie tworzy z trudem i wysiłkiem prywatny kapitał, a tymczasem dla rozwoju C. O. P. i zamierzeń jego twórców ważniejsze jest, dlaczego n. p. tak słabo rozwija się przetwórczo-handlowy sandomierski rejon aprowizacyjny niż to, ile jeszcze milionów brak, żeby ten lub ów obiekt był skończonym arcydziełem.

Dlaczego wiele firm prywatnych pragnących osiedlić się w tym rejonie, napotyka na tyle nieprzewidywanych przeszkód, że nie może zrealizować swych zamierzeń? Nawet miasto Sandomierz zmarnowało bieżący sezon budowlany i nie rozpoczęło budowy potrzebnej i koniecznej dla C. O. P-u rzeźni eksportowej, chociaż kredyty już są na ten cel.

Niestety, prywatne troski i potrzeby obywateli, miast i firm działających w C. O. P-ie mało interesują oficjalnych

entuzjastów C. O. P-u i dlatego tak o nich cicho w prasie codziennej. Tak również cicho i o tym, co prywatna inicjatywa mimo wszelkich trudności zdołała już tu zdziałać.

A przecież obok wielu pomniejszych przedsiębiorstw i placówek prywatnych na terenie C. O. P-u powstały już dzięki inicjatywie prywatnej poważne placówki, jak fabryka maszyn rolniczych w Kunowie, „UNII” oddz. w Grudzu, największej tego rodzaju fabryki w Polsce, przetwórnia owoców i warzyw „Społem” w Dwikozach pod Sandomierzem rozpoczynająca już w jesieni produkcję. Dalej—odlewnia metali półszlachetnych w Gorzycach pod Sandomierzem, od czerwca będąca w ruchu. Pod Sandomierzem w Kamieniu powstaje też huta szkła optycznego, fabryka w budowie. Cicho i bez rozgłosu powstała fabryka obrabiarek firmy Cegielski z Poznania w Rzeszowie, która pracuje już całą parą, przynosząc miastu poważne korzyści.

Do najciekawszych jednak ośrodków C. O. P-u w chwili obecnej bez wątpienia należy Dębica, która stała się mimo woli i podobnego braku zainteresowania oraz zrozumienia chwili ze strony władz miejskich, jaki daje się zaobserwować również i w Sandomierzu, —ośrodkiem działania kapitału prywatnego.

Obok bowiem Państwowej Przetwórnicy Mięsnej istniejącej już tu kilka lat, Dębica pozyskała cztery poważne przedsiębiorstwa prywatne o silnych podstawach finansowych i olbrzymich możliwościach rozwoju, co ma pierwszo-

rzędne znaczenie dla tego tak wielce zaniedbanego miasteczka Małopolski Zachodniej.

Do najciekawszych przedsięwzięć w Dębicy bezsprzecznie należą Zakłady Chemiczne Dębica Spł. Akc. z dyrektorem Milewskim i inż. Szukiewiczem na czele, finansowane przez Polskie Zjednoczenie Producentów Spirytusu oraz poznańską fabrykę opon samochodowych „Stomil”.

Budowa Zakładów Chemicznych Dębica jest już na ukończeniu i Zakłady te wkrótce zaczną pracować. Głównym produktem będzie syntetyczny (sztuczny) kauczuk, wytwarzany wynalezioną przez inż. Szukiewicza polską metodą. Produkcja tych Zakładów uwolni nas od wielomilionowego importu kauczuku naturalnego. Z kauczuku syntetycznego, produkowanego systemem inż. Szukiewicza, zakłady „Stomil” w Poznaniu już wyrabiały tytułem próby opony samochodowe, przy czym kauczuk syntetyczny (sztuczny) okazał się równie dobry jak naturalny.

W Dębicy również znajduje się oddział tejże poznańskiej fabryki opon samochodowych i samolotowych „Stomil”. Fabryka „Stomil”, stworzona dzięki inicjatywie byłego prezydenta miasta Poznania Ratajskiego i dyr. tramwajów miejskich Maćkowiaka przy poparciu funduszy komunalnych, rozwija się wspaniale, chroniąc Polskę przed wielomilionowym importem opon samochodowych oraz dając polskiemu robotnikowi tak upragnioną pracę.

Dziś olbrzymia hala oddziału tej fabryki w Dębicy jest w budowie. Aby



PISMO CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

WYCHODZI 1, 10 i 20 KAŻDEGO MIESIĘCA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: SANDOMIERZ, UL. OPATOWSKA 15

ROK I

Sandomierz, 20 sierpnia 1938 roku

Nr. 10

Zaczęliśmy pismo bez subsydiów, groszowymi kapitałami. Dziesięć numerów „C. O. P.” wykazało, że pismo rozwija się i rozchodzi się coraz bardziej. Sprawy obecnie stanęły tak, że trzeba będzie przejść na tygodnik, a w dalszej przyszłości może i wydawać je częściej. Ta rzecz wymaga objęcia kierownictwa pisma przez ludzi, którzy na pracę społeczną mają więcej swobodnego czasu niż ja. Ustupując z kierownictwa pisma, życzę „C. O. P.” dalszego pomyślnego rozwoju.

R. Kosęła

Wielkopolska przychodzi do nas

Uwagi w związku z wycieczką Wielkopolan do COP.

„Wiedza i praca poznańska, jak hak dzwigający, czeka na chwilę, ażeby zarzucić się na ogniwa wielkiego królewskiego łańcucha”.

Żeromski

Z dużą słuszością pisał ktoś, że „poziomem życia w Polsce rządzi dziś prawo naczyń połączonych”. Trzy zabory — trzy „naczynia”, napełnione różnymi wartościami — musiały poddać się nieuniknionemu procesowi wyrównania: jeden oddał drugiemu to, co było w nim wartością, co stanowiło jego nadwyżkę. „Z Wielkopolski odpłynęło ekonomicznie najwięcej, bo poziom był tu najwyższy”. Najwyższy pod względem ekonomicznym.

Do nowego życia gospodarczego stanęła Wielkopolska bardziej przygotowana aniżeli inne dzielnice. Długie lata pracy stworzyły w niej i wypróbowały przede wszystkim typ człowieka, który pod inną polską szerokością i długością geograficzną — długo będzie jeszcze... człowiekiem nieznanym. — Nie bez znaczenia wychowawczego był tu wpływ zachodniego sąsiada, z którego skorzystano w sensie najbardziej

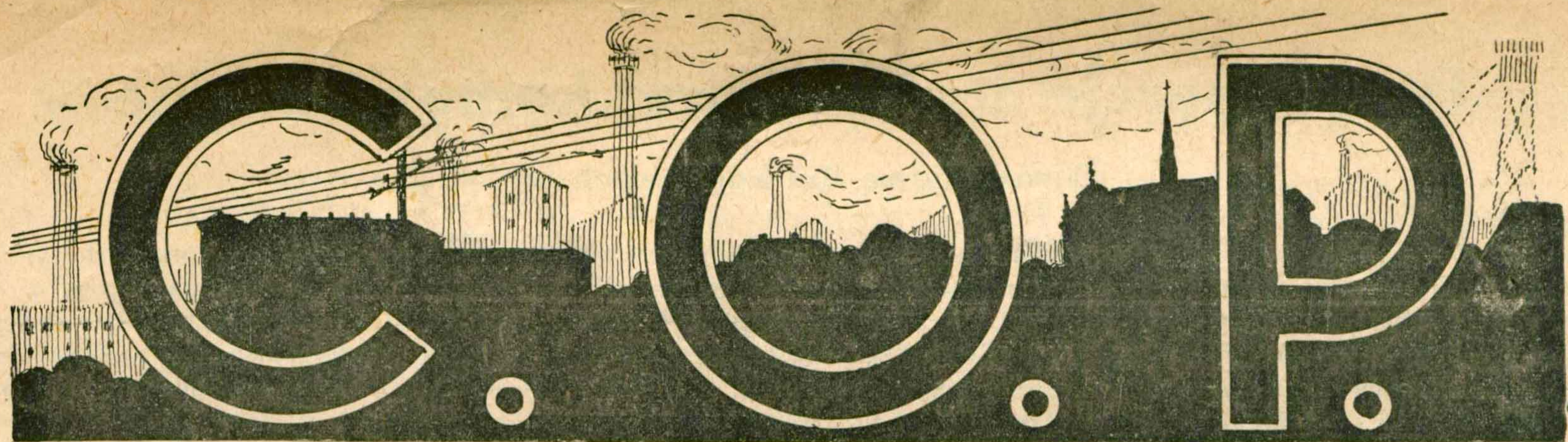
dodatnim. Tak czy owak — prawdą jest, że dzisiaj jeszcze licha, bardzo licha gleba wielkopolska rodzi płody najlepszej jakości, a wydajność produkcji jest tutaj...najwyższa. Tak czy owak — obywatel tamtejszy jest najlepszym płatnikiem podatków, robotnik, kupiec rzemieślnik i rolnik doskonałymi fachowcami, miasta i miasteczka najbardziej nowoczesnymi miastami i miasteczkami w Polsce, a wieś przykładem szarmatyzowanego i wzorowo zorganizowanego życia.

* *

Choć naturalne „prawo połączonych naczyń” zabrało już Wielkopolsce nie jedną placówkę, nie jedną fabrykę, która żywiła setki rodzin — ludzie i kapitały prywatne odpływają stamtąd nadal po to, aby nasycić Centralny Okręg Przemysłowy dobrą inicjatywą prywatną we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, a dla siebie szukać chleba. Forpocztę wielkopolskie zaczęły już dawno pracę w Rzeszowie, Dębicy i innych ośrodkach

COP. Dziesiątki kupców i rzemieślników znalazło już i założyło warsztaty pracy w terenie, który nie był przygotowany do zaspokojenia nieoczekiwanej wielkich potrzeb na odcinku kupieckim i rzemieślniczym. A potrzeby te rosną stale tak szybko, jak szybko postępuje budowa coraz to nowych placówek przemysłowych. Nie rzadkie są wypadki, jak pisze „Kurier Zachodni” (Nr. 211) — że doktor z Opatowa sprowadza robotnika budowlanego z Wielkopolski, a cegłę aż z...Grudziądza.

— Wycieczka gospodarcza z Poznańskiego, organizowana przez „Związek Polski” w dniach od 15 do 24-go sierpnia, przyjeżdża na teren C. O. P. zorientowana z grubsza w możliwościach Okręgu. „Kurier Poznański” (Nr. 340) podał wycieczkowiczom dość dokładne informacje w tej mierze: „Wskutek napływu ludzi do fabryk, wskutek ożywienia życia gospodarczego w COP i związanego z tym wzrostu potrzeb — rodzi się koniunktura na zakładanie detalicznych, następnie hurtowych składów wszelkich branż oraz przedsię-



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ROK I

Niedziela, 4 września 1938 roku

40876

Nr 11

OD REDAKCJI

Numer niniejszy wyszedł z opóźnieniem, spowodowanym reorganizacją pisma.

Obecnie „C. O. P.” ukazywać się będzie co tydzień z datą niedzielną, powiększając swą objętość, nakład i rozmiary. W tym też stosunku podwyższona jest cena numeru, abonamentu i ogłoszeń.

Przekształcając pismo na tygodnik typowo gospodarczo-społeczny, mamy zamiar stopniowo wprowadzać szereg stałych działów, a mianowicie: przemysł, handel i rzemiosło, rolnictwo, turystyka itd.

Mamy też zamiar wydawać specjalne numery, poświęcone jednemu z powyższych zagadnień życia gospodarczego Okręgu. np. monografie powiatów, gospodarka wodna, przemysł leśny itp.

W tym numerze już wprowadzamy dział „osiedleńczy”, giełdę towarową i rubrykę: „Czyżby naprawdę...”

Należy dodać, iż zwiększenie nakładu pozostaje w związku z ustaleniem i rozszerzeniem sieci korespondentów, oddziałów i reprezentacji pisma, co da nam możliwość powiększenia zasięgu pisma na cały teren Rzeczypospolitej jako organu gospodarczego informacyjnego z terenu C.O.P. z bazą w Sandomierzu.

Apelujemy do P. T. Czytelników z prośbą o poparcie naszych usiłowań i przyczynienie się do jego rozwoju za pomocą propagandy oraz współpracy w formie uwag i korespondencji.

Bilans wycieczki wielkopolskiej

Jeśli powracamy raz jeszcze do tej sprawy, to w nadziei, że wykazanie szeregu błędów zapobiegnie na przyszłość możliwościom ich powstawania, szczerze i jasne zestawienie faktów pozwoli nam spojrzeć prawdzie w oczy.

Wycieczka Poznaniaków do C.O.P. była jedną z tych celowych wycieczek, których potrzebę daje się odczuwać.

Przyjechali ludzie w twardej pruskiej szkole chowani, ludzie nie lubiący frazesów i pustych słów. Chcieli sobie skalkulować i obliczyć. Nie mieli bynajmniej zamiaru „przywieźć worów złota i wyjechać z worami sieczki”, jak to zapowiedział dobitnie jeden z uczestników wycieczki. Mieli zamiary, ale nie spreżyzowane dokładnie i nie sprawdzone. Konferencje gospodarcze w Radomiu, Ostrowcu, Sandomierzu, Lublinie itd., miały za zadanie wyświetlić im to wszystko, czego napróżno szukali w pismach, miały im podać warunki i ceny, cyfry i jeszcze raz cyfry.

Radom zawiódł ich oczekiwania, Sandomierz również.

Dlaczego tak się stało? Co było powodem niefortunnych i nieprzemyślanych posunięć?

W Radomiu sfery handlowe tamtejsze dały odczuć gościom, że im samym jest ciasno i że „inwazja” poznańska byłaby conajmniej niepożądana. Zraziło to trochę Poznaniaków, którzy zorientowali się w możliwościach miejscowych i zauważyli, że szereg domen handlu, drobnego przemysłu, a przede wszystkim rzemiosła nie jest zupełnie obsadzonych. Obawy radomiaków, co do rzekomej konkurencji, były bezpodstawne i dość dziwaczne.

Ostrowiec przyjął wycieczkę w sposób zupełnie odmienny i powiedziałbym, rzeczowy. Dwa wyczerpujące referaty pp. J. Konarskiego i W. Prechta, których wyjątki podajemy na innym miejscu, pozwoliły Poznaniakom zorientować się jasno w sytuacji, a dyskusja wyjaśniła szereg niedomówień.

Musimy zawsze pamiętać, że sfery gospodarcze Wielkopolski ustosunkowały się do inwestycji na terenie COP początkowo bardzo nieprzychylnie, wyjaśniając swoje stanowisko, traktowaniem pobieżnym spraw gospodarczych Ziemi Zachodnich.

I wreszcie wycieczka przyjeżdża do Sandomierza.

Przywitanie na ratuszu wypadło stylowo (ze względu na ratusz) i miło (ze względu na śliczną dziewczynkę w stroju krakowskim z bukietem kwiatów dla miłych gości).

A potem zwiedzanie miasta. Zabytki historyczne podobały się wycieczkowiczom, chociaż na ogół Poznaniacy nie wyróżniają się sentymentem. Mniej podobały się niechlujne domy żydowskie, więzienie na zamku i roznosząca się wokół niego woń bynajmniej nie przypominająca zapachu róż czy fijołków.

A potem? Konferencja gospodarcza.

Po referacie inż. St. Janiszewskiego nastąpiło „biadolenie” nad brukami, nad przewagą handlu żydowskiego (bez podania cyfr i szczegółowych danych), nad tym, że oto my tu wszyscy wychowani w anarchii nie umiemy, nie wiemy, nie znamy się...

Zastanawiałem się długo, zanim zdecydowałem się na omówienie pobytu wycieczki wielkopolskiej w Sandomierzu.

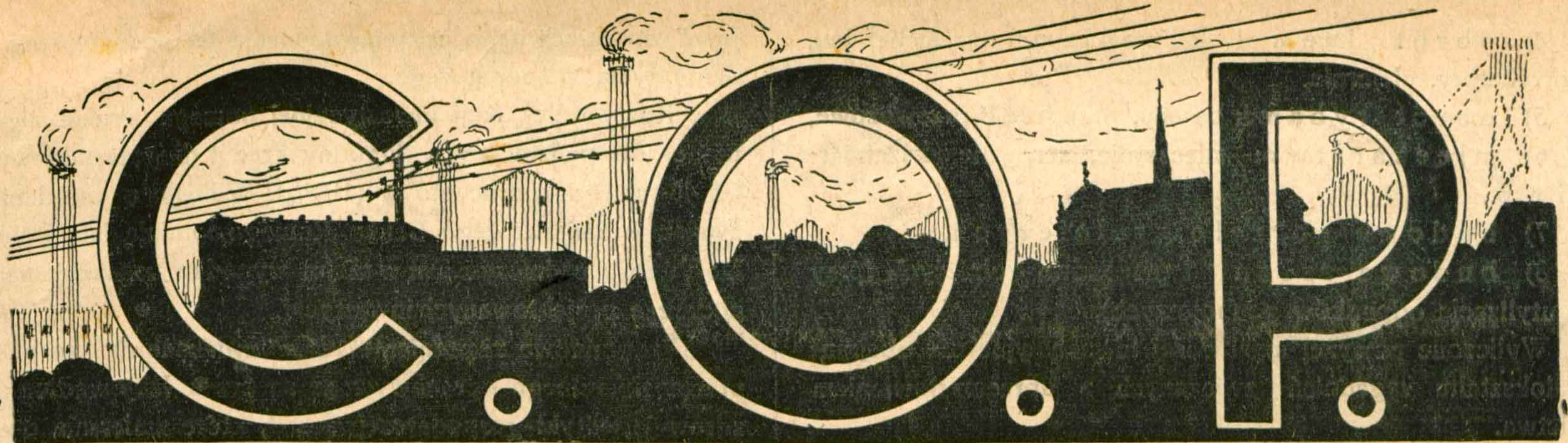
Zdawało mi się, że może to stworzyć pewną ogólną niechęć do Sandomierza. A jednak zdecydowałem się. Zdecydowałem się nie ze względu na tę czy inną osobę, lecz właśnie dlatego, aby powiedzieć, że Sandomierz ma wszelkie dane na to, by stworzyć zeń miasto centralne C.O.P., że i tu są ludzie, którzy by tę pracę poprowadzić mogli, że są zdolni do wyteżonej i energicznej pracy.

To się da zrobić.

Jeszcze nie jedna wycieczka przyjeżdżać będzie mimo dostojnych murów, jeszcze nie jeden Poznaniak, Ślązak, Wilnianin czy Lwowiak patrzeć będzie na tereny, które kiedyś tam otrzymają plany i wytyczone ulice. Jeszcze nie straconego.

Stracono tylko tyle, że po konferencji w Lublinie, w jego okolicach, a nie pod Sandomierzem, jak to się przedtem planowało, powstają dwie duże fabryki: materiałów opatrunkowych i farb suchych.

Wycieczka pojechała dalej, pozostała gorzka nauka, mogąca być zwrotnym momentem w samorządowym życiu Sandomierza.



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ROK I

Niedziela, 11 września 1938 roku

Nr. 12

40876

Rolnictwo w C.O.P.

Uprzemysłowienie, nieznaney przedtem polaci kraju—realizowane w Centralnym Okręgu — pociąga [za sobą szereg niezmiernie doniosłych zmian w strukturze gospodarczej. Sens istotny tych przemian odbija się wyraźnie nie tylko na „wyglądzie” gospodarczym samego okręgu, ale zaciąży w sposób najbardziej dodatni na całości zagadnień ekonomicznych. Istniejące już z dawna i nowozałożone ośrodki życia przemysłowego stwarzają wyjątkową koniunkturę dla rozwoju wielu gałęzi gospodarczych. Olbrzymie perspektywy stanęły przed drobnym, pomocniczym przemysłem, na nowe, lepsze drogi wchodzić zaczyna polskie rzemiosło. Nowe zadania otrzymał do rozwiązania polski handel. Statystyka ostatnich miesięcy stwierdza poważne ożywienie w wymienionych dziedzinach.

Powstanie i szybki rozwój Centralnego Okręgu Przemysłowego stworzyły również i dla rolnictwa całkiem nowe możliwości. Nowy i potężny ośrodek przemysłowy stał się rychło wcale poważnym i niezwykle chłonnym rynkiem konsumpcji produktów rolnych. Otóż te momenty natury koniunkturalnej stanowić powinny wytyczne w polityce rolnej Okręgu, który podzielony został w naturalny sposób na trzy regiony — A (kielecko-radomski), B (lubelski) i C (sandomierski). Region A, tzw. region tworzyw i surowców — posiada stosunkowo niewiele podstaw dla naturalnego rozwoju rolnictwa — z wyjątkiem południowej jego części (z powiatem opatowskim).—Region B jest regionem wybitnie aprowizacyjnym — skupia bowiem obszary nadwyżkowe w produkcji zbóż chlebowych. Rozwijać się tu może doskonale przemysł spożywczy. Na terenie tym istnieją duże fabryki maszyn i narzędzi rolniczych, co niewątpliwie stwarza dobre warunki dla produktywnej gospodarki rolnej.—Region C, energetyczny i przetwórczy — stanowi w dużym, przeważającym procencie gleby jałowe, wybitnie niedoborowe pod względem produkcji zbóż chlebowych. Jedynie wschodnie i północne połacie tego regionu z powiatem sandomierskim na czele — posiadają dobre (w sandomierskim pow. wręcz doskonałe) warunki dla rozwoju rolnictwa i przemysłu rolnego. Aktywny udział tych powiatów w produkcji zbożowej i hodowlanej, każe im odegrać ważną rolę w stosunku do ubogiego pod tym względem regionu „C”. Ktoś określił trafnie tę rolę mianem „podręcznej spiżarni” Centralnego Okręgu Przemysłowego.

— Z tego krótkiego przeglądu i pobieżnej nawet chara-

kterystyki poszczególnych regionów — łatwo się zorientować, jakie powinno być nastawienie rolnictwa w Okręgu, jeżeli ma ono spełnić swe zadania.

Wobec przebudowy zasadniczej struktury gospodarczej i rolnictwo musi przestawić kierunki i potrzeby swej dotychczasowej produkcji, dostosowując ją do nowego poziomu i nowych możliwości. Podstawowym problemem jest w tym wypadku przede wszystkim podniesienie produkcji płodów rolnych przez jej uprzemysłowienie. — Takie nastawienie rolnictwa na przemysł przetwórczy związane jest z koniecznością poczynienia szeregu inwestycji. Dlatego też słuszne wydają się m. in. postulaty Kieleckiej Izby Rolniczej, postawione na pierwszej konferencji Izbowej w sprawie COP jeszcze w dniu 27.IX. 1937 r. Zagadnienia te są następujące:

1. przeprowadzenie podstawowych inwestycji komunikacyjnych (rozbudowa dróg kolejowych, kołowych i wodnych), przy których dopiero powstawać mogą inwestycje przemysłowe w oparciu o lokalne możliwości surowcowe, a więc i surowce rolnicze,

2. zagadnienie aprowizacyjne, łącznie ze stworzeniem aparatu i urządzeń w zakresie obrotu artykułami rolniczymi w odniesieniu przede wszystkim do regionu „C”, regionu o największym nasileniu ruchu inwestycyjnego a niedoborowej produkcji płodów rolnych.

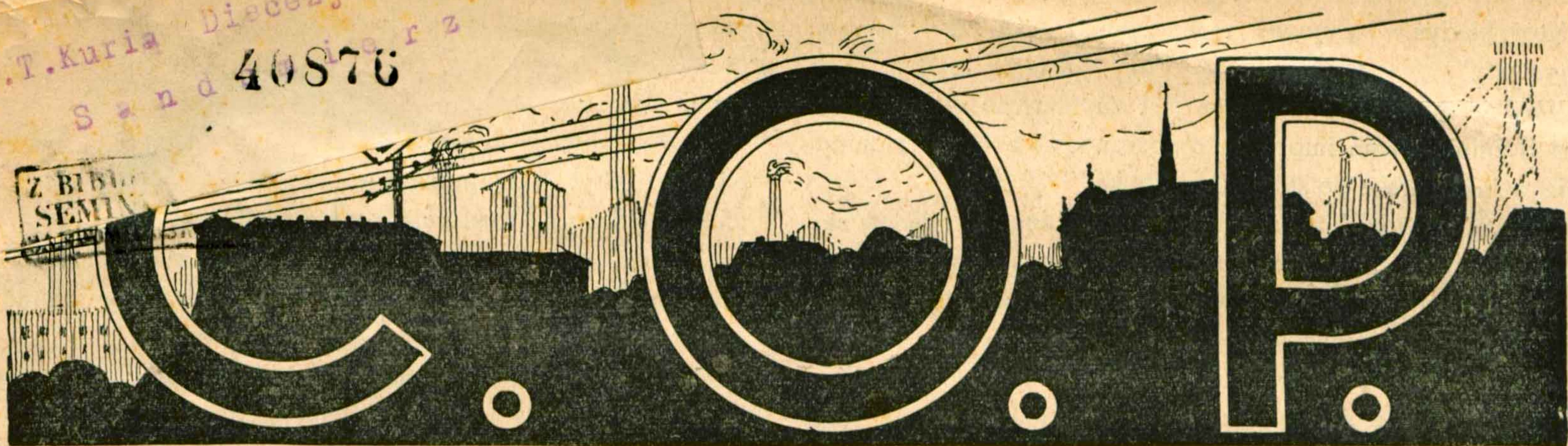
Wymienione inwestycje muszą się stać podbudową dla racjonalnego rozwoju przemysłu rolnego. Chodzi tu bowiem nie tylko o przemysłową przeróbkę zbożowych produktów, ale i o racjonalizację przetwórstwa wszystkich surowców rolnych. W tym tylko sensie rozumieć można pojęcie uprzemysłowienia rolnictwa.

Usprawnienie tak pojętej wytwórczości rolnej wymaga jednak całego szeregu inwestycji, bez których nie może się rozwijać przemysł oparty o surowce rolne. Realizacji domagają się przede wszystkim prace w następujących dziedzinach:

- 1) obrót zbożem: budowa elewatorów, spichlerzów zbożowych, składów nasion, pasz, nawozów sztucznych, budowa młynów itp.,

- 2) obrót owocami: konieczność stworzenia przechowalni oraz budowy przetwórni owocowych,

- 3) obrót warzywami, ziołami, jagodami i grzybami, hale targowe i przetwórnie, suszarnie, sortownie,

P.T. Kuria Diecezjalna
S. n. d. 40876

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ROK I

Niedziela, 25 września 1938 roku

Nr. 14

40876

O stosunek społeczeństwa do C. O. P.

W charakterze naszym leży pewna niewiara w siebie i płochliwy alarm wobec drobnej pogłoski lub mizernego faktu.

Nie tak dawno jeszcze pisma stołeczne alarmowały społeczeństwo wiadomością o braku cegielni na terenie COP., inna wiadomość stwierdzała rzekomo, że w Tarnobrzegu nie powstaje ani jeden zakład przemysłowy, w tym właśnie momencie gdy powstawało ich trzy.

Przesadzony entuzjazm nie jest bynajmniej odpowiednim podejściem do sprawy tak ważkiej jak rozbudowa struktury gospodarczej kraju, ale spokojny i rzeczowy optymizm, da nam możliwość realnego spojrzenia na całość, zaradzenia błędom, wyrównania luk i oparcia się na faktach, nie pomijając najdrobniejszych szczegółów.

Obywatel zniechęcony i pełen niewiary, nie może być dobrym obywatelem i pracownikiem.

Każda wiadomość negatywna o COP. rzucona społeczeństwu bez komentarzy i odpowiedniego naświetlenia, jest właśnie tym ziarnem, z którego wyrośnie zniechęcenie i niewiara, dwa destrukcyjne czynniki, jeśli chodzi o twórczą i owocną pracę.

A o tę pracę chodzi nam w dzisiejszej dobie bardziej niż kiedykolwiek.

Zaostrzenie się sytuacji politycznej do tego stopnia, iż mała iskierka spowodować może nieprzewidziane w swej grozie skutki, każe nam skupić wszystkie swoje siły wokół rozbudowy Centralnego Okręgu.

Inicjatywa wicepremiera Kwiatkowskiego, wskazując cele, wyraźnie podkreśliła doniosłość inwestycji kapitału prywatnego i współpracy całego, bez wyjątku, społeczeństwa w tym wielkim dziele.

Każda fałszywa wzmianka, każda niesprawdzona wiadomość, każdy artykuł krytyczny lecz ujmujący sprawy zbyt powierzchownie — nie tylko, że krzywdzi ideę COP., lecz podkopuje w społeczeństwie zaufanie do niej i działa na szkodę Polski.

Bezsprzecznie, że są niedociągnięcia i nawet błędy, bezsprzecznie, że jeszcze wiele spraw leży odłogiem ze względu na brak odpowiednich warunków i możliwości, ale jest to stan przejściowy.

Już dąży się na każdym prawie polu do poprawy lub chociażby chwilowego unieszkodliwienia zła.

Wszystkiego od razu się nie zrobi, trzeba pracę dzielić na etapy, a przede wszystkim nie działać rozbieżnie.

Prace, nawet drobne przy rozbudowie COP. winny zająć się jedna o drugą.

Na wojnie plan ogólny przygotowuje sztab generalny, poszczególne oddziały, nawiązując bezpośredni kontakt bojowy z nieprzyjacielem utrzymują stałą łączność z własnymi siłami i wykonywują precyzyjnie działania im powierzone, aż do pewnej chwili, w której bądź zdadzą służbę i pójdą na zasłużony odpoczynek, bądź też otrzymają nowy rozkaz obsadzenia nowego odcinka i nowe zadania.

Jest jeszcze pokój, ale posiadamy front gospodarczy, na którym praca jest równie odpowiedzialna i ważna.

Wiem, że nie lubimy dyscypliny, że nie lubimy podporządkowywać się czy to ludziom czy też okolicznościom — ale zrezygnujemy z tych przyzwyczajzeń na rzecz wspólnej, wielkiej idei gospodarczej, idei uprzemysłowienia kraju i wobec nadchodzących wypadków.

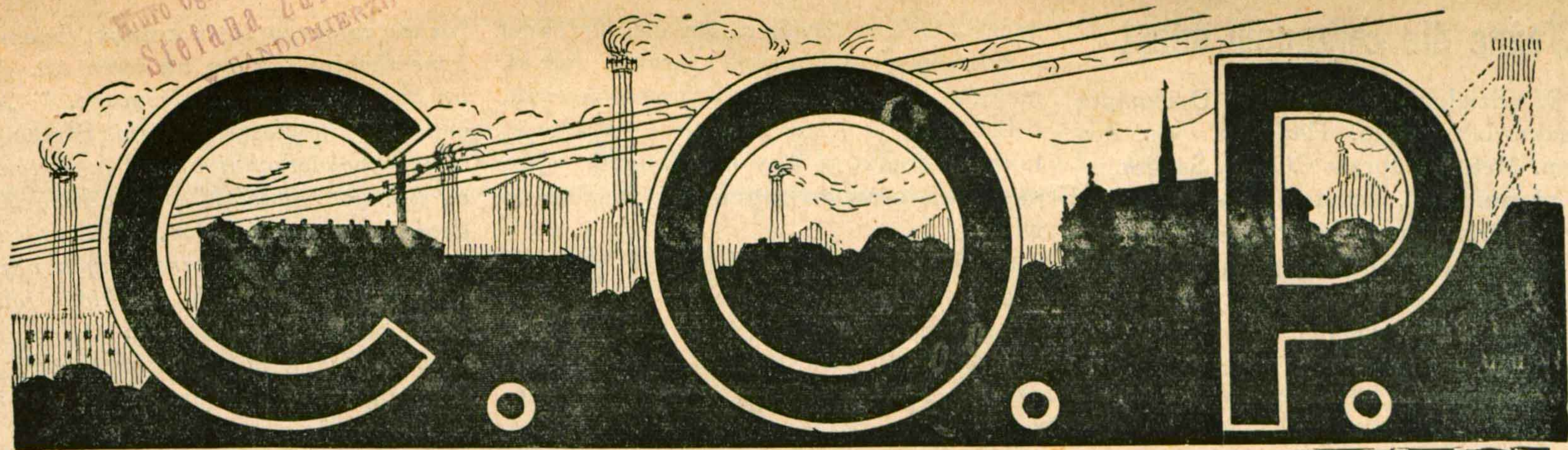
Rząd rozsiewając rodzyнки swych inwestycji w cieście COP. spełnił swe zadanie w każdej mierze, przyczynił się do zmniejszenia bezrobocia, do podniesienia wsi, handlu i rzemiosła, do stworzenia lub też możliwości tworzenia całego szeregu zakładów przemysłu pomocniczego.

Rola rządu została zakończona, cała odpowiedzialność dalszej pracy spada na barki samorządów, instytucji gospodarczych i inicjatywy prywatnej. Nie znaczy to bynajmniej, aby te trzy czynniki nie miały działać współrzędnie lub pozostawały bez żadnej kontroli.

Doskonale zdajemy sobie sprawę, że najmniejsze posunięcie działające na szkodę całokształtu, będzie zauważone, prostowane i w odpowiedni sposób zmienione z zastosowaniem wszelkich możliwych prerogatyw.

Ale tylko do tych spraw ograniczać się będzie rola rządu. Całe społeczeństwo winno zrozumieć, że ostoją naszego przemysłu i handlu jest COP., promieniujący na całą Rzeczpospolitą.

Ploty i wyssane z palca wiadomości zrodzone przy półczarnej w kawiarniach tego czy innego miasta, nie są w stanie zdezorientować społeczeństwa, będącego w gruncie rzeczy elementem zdrowym i dążącym do wywalczenia przodującego miejsca dla przemysłu polskiego.



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ROK I

Niedziela, 2 października 1938 roku

Nr. 15

40876

WYDZIAŁ PRAC
SEMINARIUM
WANDOMIERSKA 11A/10

Braciom naszym z za Olzy, powracają-
cym do Macierzy ślemy gorące słowa
najserdeczniejszego powitania.

O „patriotyzm przemysłowy”

Niejednokrotnie omawiane badania nad strukturą gospodarczą kraju wskazały na niezbita konieczność jego uprzemysłowienia w ten sposób, któryby najlepiej odpowiadał naszym warunkom geograficznym, usprawnił reformę rolną w kierunku nie tylko zatrudnienia bezrobotnych wsi na roli, lecz również wzmocnił ruch urbanizacyjny i przerzucił mieszkańców wsi do miast celem zatrudnienia ich w przemyśle.

Zmniejszy się głód ziemi, zwiększy się produkcja rolna, zwiększy się program wytwórczości przemysłowej, zmniejszy się import, wzrośnie wymiana wewnętrzna, kapitały wysyłane na robociznę za granicę pozostaną w kraju, wzrośnie nasza samowystarczalność i tak niejednokrotnie lekceważona na wielu odcinkach naszego życia gospodarczego.

Musimy się zgodzić z tym, że każda wytwórczość składa się z dwóch koniecznych elementów: materiału i robocizny.

Posiadamy wiele niezbędnych surowców, leżą one w ziemi bez wartości. Dopiero praca inżyniera i robotnika nadają im właściwą wartość. Dużo jest wpływów,

które ograniczają naszą wytwórczość, a przede wszystkim obniżanie wartości użytkowej naszych wyrobów przez nas samych. Fałszywy stosunek do naszych wyrobów jest naszym grzechem codziennym, nieuzasadniony pesymizm jest nieodłącznym doradcą przy większości zakupów, rzekoma trwałość i rzekomo wyższy gatunek zagranicznych wyrobów nad krajowymi jest utartym dogmatem dla wielu kupujących. Przemysł walczy z wieloma trudnościami a największa z nich to ta, że jest „polski”, bo niejednokrotnie mało orientujący się, kupujący w opakunkach szuka towaru zagranicznego stempla; dlaczego to robi, sam sobie sprawy nie zdaje.

Zdawałoby się, że przemysł i handel pracują nierozłącznie, wychodząc z założenia: jeżeli ktoś produkuje musi produkt swój sprzedać; kupiec nie produkuje lecz tylko sprzedaje. Przemysłowiec polski jest najwierniejszym kupcem polskim, bo sprzedaje wytwory krajowe. Kupiec niejednokrotnie uchyla się przed tymi warunkami i sprzedaje taki towar, który może dać największe korzyści lub jest najpokupniejszym.

Afekty społeczeństwa, które dają się zaobserwować np. przy bojkotach sklepów niepolskich, skierowane są i pracują dla kupca polskiego. Afektów tych nie zdobył sobie jeszcze przemysł polski bardziej może zaangażowany.

W rozwoju przemysłu zainteresowane są rzesze robotników, w rozwoju przemysłu zainteresowane są rzesze urzędników, inżynierów i licznie kształcąca się młodzież na politechnikach i w szkołach zawodowych.

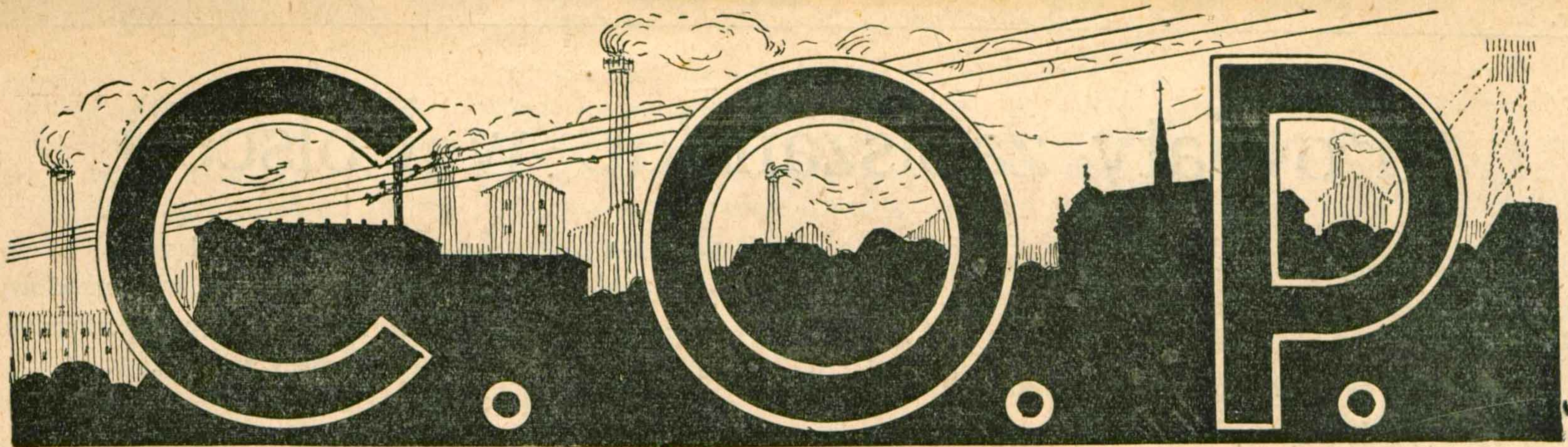
Każdy odruch społeczeństwa, zmierzający do obrony swej samowystarczalności gospodarczej powinien zająć wszystkie drogi, które do niej prowadzą.

Każdy odruch samoobrony powinien dać przewidziane skutki i efekty.

Hasło: „Kupuj wyroby krajowe!” niechaj będzie hasłem całego społeczeństwa.

Żądanie przy kupnie polskiego towaru będzie skuteczną walką z bezrobociem przez wzmocnienie konsumpcji a tym samym polskiej wytwórczości.

S.



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ROK I

Sandomierz, niedziela 9 października 1938 roku

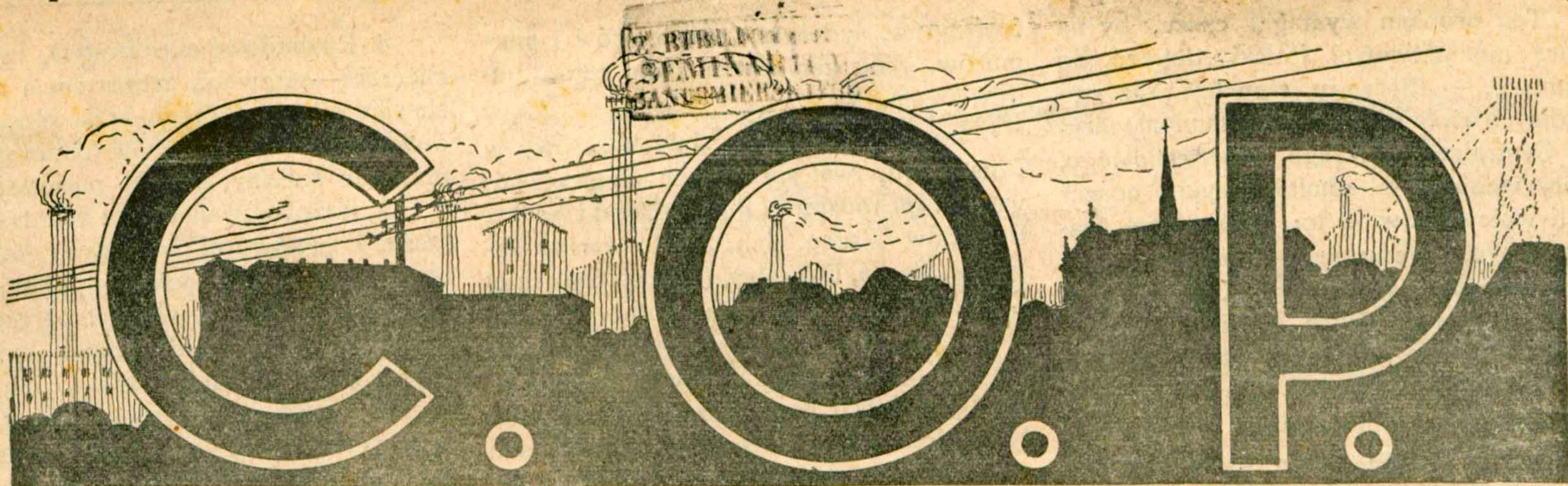
Nr. 16

40876

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

Spółeczeństwo Sandomierskie uważa, że
jedynym reprezentantem Ziemi Sando-
mierskiej w Sejmie Rzeczypospolitej może
być tylko Twórca Centralnego Okręgu
Przemysłowego—

EUGENIUSZ KWIATKOWSKI



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ROK I

Sandomierz, niedziela 16 października 1938 roku

Nr. 17

Przeobrażenia gospodarcze Polski

W dziwnym układzie stosunków mijają dni żyjącego pokolenia, na każdym kroku spotykamy się z dokonywującą się ewolucją stosunków całokształtem swym ogarniającą jednostkę, wciągającą ją często bezwiednie w orbitę spraw przekraczającą jej indywidualną możliwość realizacyjną.

Na tle złożonych stosunków, dokonywujących się przemian, jednostka jest jednym z maluczkich wprost niewidocznych punkcików łączących się w zespolonym działaniu i uzewnętrzniającą w odruchach społecznych w dziedzinach życia od elementarnych aż do najbardziej skomplikowanych socjalnych, kulturalnych, ekonomicznych.

Nie oznacza to absolutnie, że w poszczególnych dziedzinach twórczości ludzkiej jednostka przestała oddziaływać, przestała być motorem postępu, inicjatorem prac obliczonych na całe zastępy, bodaj pokolenia — oznacza to tylko wprężenie setek i tysięcy istnień do realizacyjnej pracy z koniecznym podziałem funkcji.

Stąd też, patrząc ze stanowiska obserwatora — jednostki, ogrom dokonywujących się przeobrażeń narzuca się z całą wyrazistością istniejących dysproporcji wywołanych zespolonym skojarzeniem wysiłków całej społeczności — wprężonej w pewien rydwan pracy. Jednostka jest często li tylko rejestratorem i to pobieżnym tego co się dzieje, dlatego bardzo często nie uchwyci wydarzeń w ich istotnym znaczeniu, bądź przeocza je i tym więcej z chwilą zaistnienia materialnego tychże, czuje się przytłoczona wielością i ich masowością, lub ogromem ważkości i znajduje się w położeniu, gdzie niewspółmierność przeobrażeń, które niesie nam „Dziś” w porównaniu z „Wczoraj” — jest uderzającą.

To „Dziś” ma w sobie coś z imperialistycznego dążenia ducha przedsiębiorczości ludzkiej, coś co napawa jednych dumą beztróską, innych zachęca do konsekwentnego dążenia naprzód, wysuwania wniosków z obserwacji i krytycznego spojrzenia wstecz.

Każdy z nas zauważa niewspółmierność w mnogości naszych potrzeb a możliwości ich zaspokojenia, w rzucanych hasłach i osiągniętych rezultatach; widzimy ją w wyścigu pracy robotnika, rzemieślnika, w pracowni inżyniera, w wynalazczości, w tempie dnia.

U nas w Polsce realizuje się zasadę wyścigu pracy, wokół odczuwa się dziwny prąd do przeistaczania rzeczywistości i dostosowywania jej do współczesnych wymogów życia zbiorowego. Narzuca się pytanie, czy istotnie jest to wpływem odczuwalnych potrzeb, czy też jakimś nakazem moralnym i nieodłącznym ludzkiej naturze dążeniem zbiorowości do tworzenia nowych dóbr, odkrywania i udostępniania nowych możliwości i stałego poszerzania istniejących przez pokolenie wiodące Polskę ku pełnemu rozwojowi.

Obserwacje narodowego wysiłku innych państw wykazują krańcowe fazy od rewolucji do ewolucyjnej pełnej ekspansji postawy duchowej obywateli. To wzmacnia tempo życia, wysuwa problemy a nawet realizuje z żelazną konsekwencją zamierzenia, które nieledwo wczoraj były mówiąc łagodnie, projektem nie dojrzałym do dyskusji.

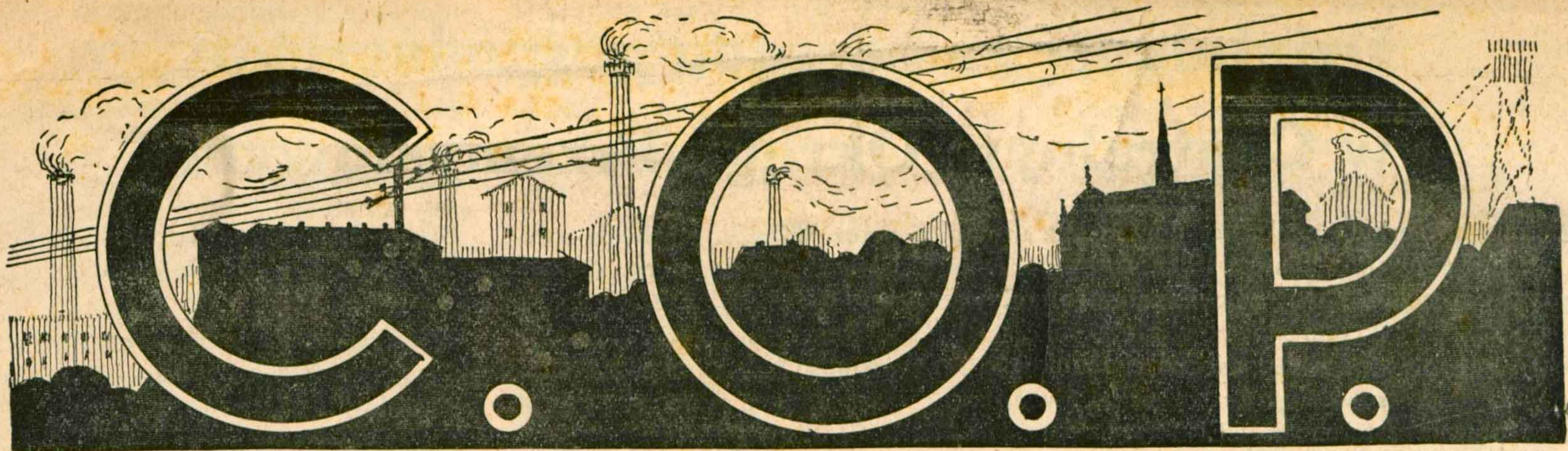
Jesteśmy świadkami zmagania w skali światowej, a od niespełna roku współtwórcami przeobrażeń i to przeobrażeń gruntownych w wielu dziedzinach. Nic dziwnego przeto, że nasza uwaga pochłonięta jest tymi wydarzeniami, a wobec ważkości problemów nam bliskich, i wydarzeń rozgrywających się na przedpolu

środkowej Europy, wobec niezapomnianych triumfów naszej polityki państwowej w kwestiach sąsiedzkiego współżycia z Litwą, uregulowania spraw z Czechosłowacją — w cień niejako zepchnięte zostały sprawy o kolosalnym znaczeniu dla Polski.

To odnosi się do omawiania tych spraw, a nie do pracy nad nimi, bo praca ta wre z całym rozmachem na szeregu odcinkach. Tą sprawą żywotną mającą choć nie znaczenie oficjalne ale moralne i gospodarcze na równi z Gdynią, jest niewątpliwie sprawa umiejscowienia naszej ekspansji gospodarczej w sercu Polski w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Dzieje narodu naszego i dzieje gospodarcze nie sprzyjały, poza sporadycznymi wypadkami, do rozwiązania problemu o takiej doniosłości.

Trzy sztuczne granice przecięły bowiem to, co miało organiczny związek z sobą, a do perfekcji dochodząca zasada „divide et impera” miała zastosowanie nie tylko w układzie społecznym i politycznym, lecz także i gospodarczym. Stąd też tam, gdzie winno tętnić życie, gdzie właściwe miejsce dla naszych fabryk, hut, przetwórci i ośrodków przemysłu zespolonego arteriami wodnych dróg i kanałów z siecią żelaznych kolei, dróg bitych, z doskonałą możliwością wykorzystania źródeł energetycznych z jednej strony, a z drugiej podnieść i usprawnić wydajność warsztatów rolnych, to przyjęła nasza państwowość w pierwotnym stanie.

Dnia 6 listopada wszyscy do urn wyborczych!



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

ROK I

Sandomierz, niedziela 23 października 1938 roku

Nr. 18

40876

W obliczu najważniejszych spraw

Wielka mowa polityczna Wicepremiera Kwiatkowskiego była wydarzeniem pierwszorzędno znaczenia. Była wydarzeniem tym bardziej doniosłym, że na trybunie w sali Teatru Polskiego w Katowicach dnia 16 bm. stanął kierownik polskiej polityki gospodarczej, twórca i organizator naszej gospodarki narodowej.

Nie bez specjalnego znaczenia jest fakt, że swe przemówienie — programowe i zasadnicze — wygłosił minister Kwiatkowski w dwa tygodnie po wkroczeniu wojsk polskich na Śląsk Cieszyński, w chwili, gdy polskie już Zaolzie zespala się węzłami wspólnot gospodarczych ze swym macierzystym organizmem.

Nie bez znaczenia wydać się musi i ten fakt, że terenem doniosłego wystąpienia stało się nie inne miasto polskie, ale właśnie stolica Śląska — Katowice.

— Mocne, przekonujące a razem i serdeczne akcenty mowy katowickiej podyktowane były troską o rzeczy najwyższe, o sprawy dla Narodu i Państwa najważniejsze. Twórca nowej rzeczywistości gospodarczej kraju uderzył nimi w zagadnienia podstawowe dla polskiej struktury gospodarczej, socjalnej i politycznej. Mową swą objął minister Kwiatkowski całokształt naszego życia narodowego.

Nie sposób oprzeć się na tym miejscu pewnym refleksjom.

Bogaty w zdarzenia historyczne okres polskiej polityki wewnętrznej zamknięty został radosnym saldem: Cieszyn, Trzynieć, Bogumin i Jabłonków stanowią poważne i efektywne wzmocnienie sił gospodarczych. Ta wzmocniona siła posiadania gospodarczego przyniosła — poza korzyściami — i duże obowiązki. Przyszły wraz z braćmi z za Olzy zadania, w obliczu których społeczeństwo polskie stać musi nie mniej twardo aniżeli wtedy, gdy zdrowy instynkt narodu połączył się — jak jeden — w dniach dla Polski rozstrzygających.

Ten fakt był największą, najbardziej radosną zdobyczą tym bardziej, że rezultaty zostały osiągnięte najzupełniej samodzielnie, że zwycięstwo odniosła wola narodu, który przed światem zadokumentował spoistość wystąpienia i spoistość żądań.

Dziś nie wolno nam rozwiązywać zmobilizowanej w sprawach wielkich jedności. Jeszcze musimy stać w pełnej gotowości. Potencjał energii narodowej — jeżeli ma być pełny — musi być wyzyskany dla umacniania siły wewnętrznej i użyty wszędzie tam, gdzie się buduje sprawność organizmu gospodarczego Polski. W szczególności i przede wszystkim tam, gdzie się buduje sprawność gospodarcza. To jest zasadniczy problem. I zasadniczy argument przeciwko pesymistom. Przeci-

wko malkotentom. Przeciwno ludziom — krótkowzrocznym.

To jest argument siły gospodarczej narodu, oparty na jego spoistości wewnętrznej.

Ten dowód gospodarczy został z całym naciskiem i powagą podkreślony przez ministra Kwiatkowskiego.

— *Synteza dwudziestoletniego gospodarczego dorobku pracy polskiej — stwierdził Pan Wicepremier — to „życie twórcze, bujne i zdrowe”, to „cuda Polski” realizowane „na pustyniach piaszczystych przy brzegu naszego morza”, to siła gospodarcza, zdrowie i polskość Śląska. Na oczach naszych „realizują się rzeczy nowe i potężne i w Centralnym Okręgu Przemysłowym i na Ziemiach Wschodnich, w dziedzinie przemysłu i elektryfikacji. W ciągu tego dwudziestolecia zasypane zostały mordercze znaki wielkiej wojny, odbudowane zostały wsie i miasta, fabryki i sieć komunikacyjna gospodarstwa, i urzędy, kościoły i zabytki kultu narodowego”.*

Siła tych uzasadnień gospodarczych jest tak potężna, jak wielkie jest dzieło odradzania się zagospodarowanej Polski. Są w tym dziele: i rozmach, i energia — ale przede wszystkim jest — celowość. Wszystkie postulaty gospodarcze, realizowane we współczesnej Polsce z całym uporem i konsekwencją — wypływają z naturalnych, wprost biologicznych potrzeb życia polskiego.

Sens najistotniejszy dzisiejszej naszej polityki gospodarczej widzieć trzeba w rozumieniu, że tylko te drogi rozwoju ekonomicznego posiadają wartość, które najszybciej i najbardziej celowo dadzą „pozytywne rezultaty w konkretnych polskich warunkach gospodarczych, socjalnych i politycznych”.

Wniosek prosty: organizm gospodarczy Polski musi być rozbudowywany intensywnie, celowo i szeroko.

Nie powinno dziś być już w Polsce człowieka, który by rozumiał potęgę i siłę Narodu bez oparcia jej o najwyższe, szybko, szeroko i najlepiej zorganizowane podstawy gospodarcze. Dziś wszyscy musimy pamiętać, że całość spraw najważniejszych zależy od pracy i woli jednego — całego narodu polskiego, który musi być zbrojny gospodarczo. Czy nad polskim morzem — czy na Zaolziu, czy na Ziemiach Wschodnich — czy w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Wszędzie. Ten argument jest w układzie dzisiejszych stosunków międzynarodowych — argumentem niezależności i siły państwa. Narodu, w którym panuje jedność woli.

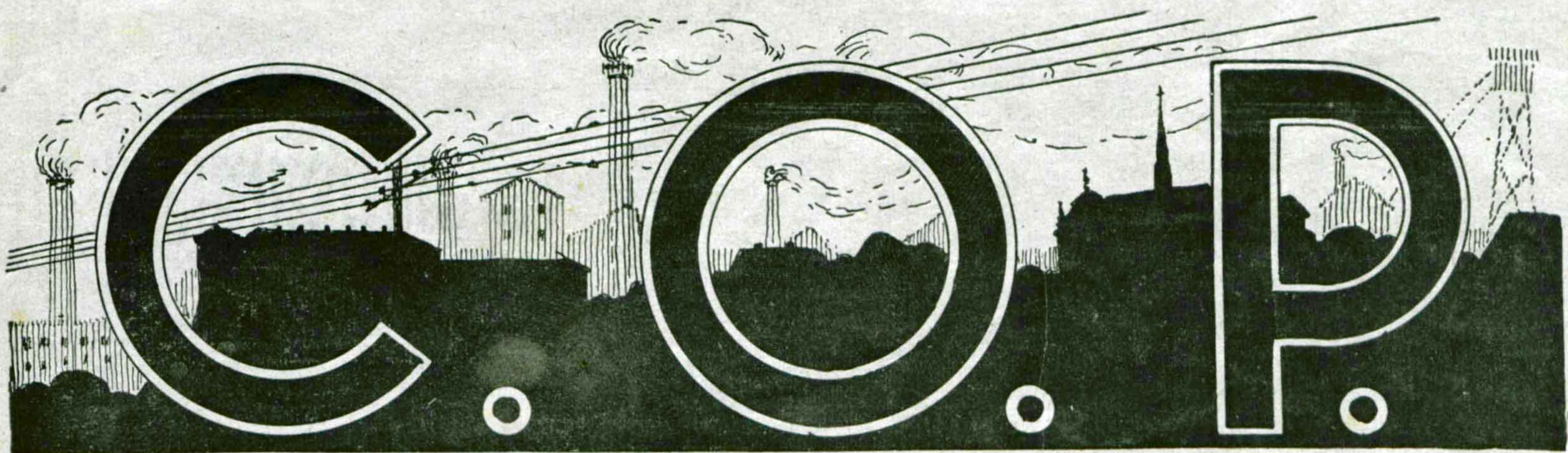
„Prawo do sprawiedliwości międzynarodowej ma tylko naród silny, zwarty i politycznie zorganizowany.”

W. P.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

40876



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

N^o 19

30 . X . 1938

CENA NUMERU **20** GR.

— w Ameryce 10 cent. —

TREŚĆ NUMERU:

Zagadnienie pracy najemnej w C. O. P.

Rozbudowa portów wiślanych w Sandomierzu
i Nadbrzeziu

Projekt rozbudowy przemysłu tkackiego w po-
wiecie rzeszowskim

Aktualne problemy C. O. P.

Nafta, węgiel i żelazo w sercu C. O. P.

Niewyzyskane bogactwa naturalne w Central-
nym Okręgu

Warunki osiedleńcze w C. O. P.

Budownictwo szkolne w powiecie mieleckim

Wiadomości gospodarcze:

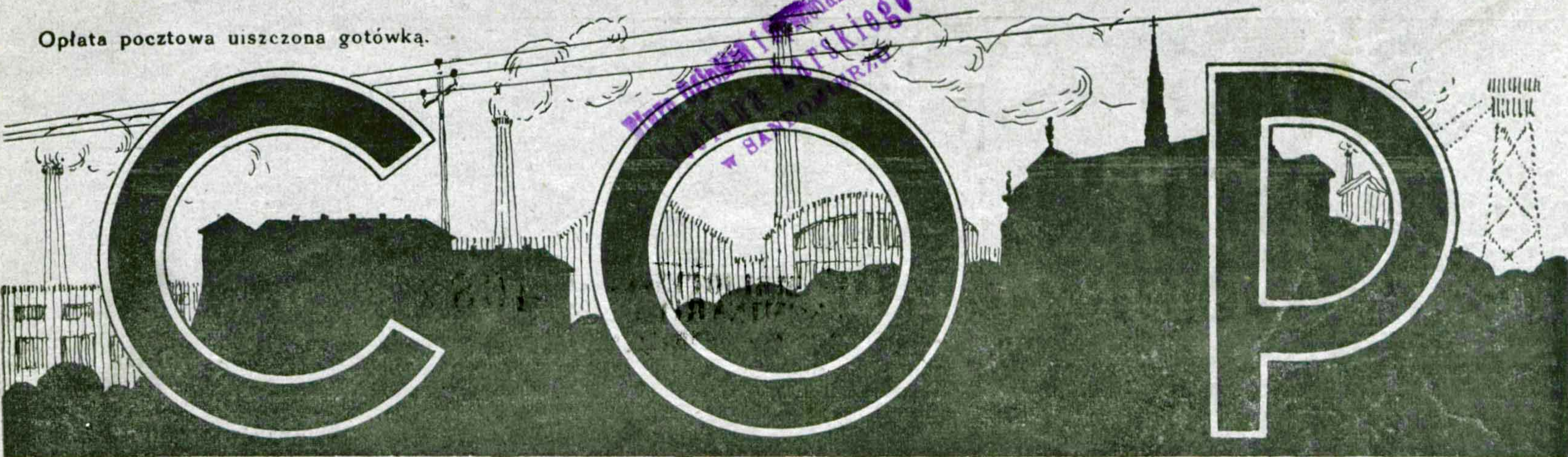
Rolnictwo

Przemysł

Handel

Kronika Centralnego Okręgu Przemysłowego

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

40876

BIBLIOTEKA
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

N^o 20

6. XI. 1938

CENA NUMERU **20** GR.

— w Ameryce 10 cent. —

TREŚĆ NUMERU:

Problem rzemiosła na terenie C. O. P.

Zagadnienie kredytów inwestycyjnych dla rzemiosła

O współpracy K. K. O. Polski Zachodniej z K. K. O. Centralnego Okręgu

Wczoraj, dziś i jutro m. Sandomierza

Plany zabudowy m. Sandomierza i Zawichosta

Rozwój Rzeszowa w ostatnich dwu latach

W sprawie budowy szkół powszechnych

Projekt odbudowy przemysłu tkackiego w pow. rzeszowskim (dok.)

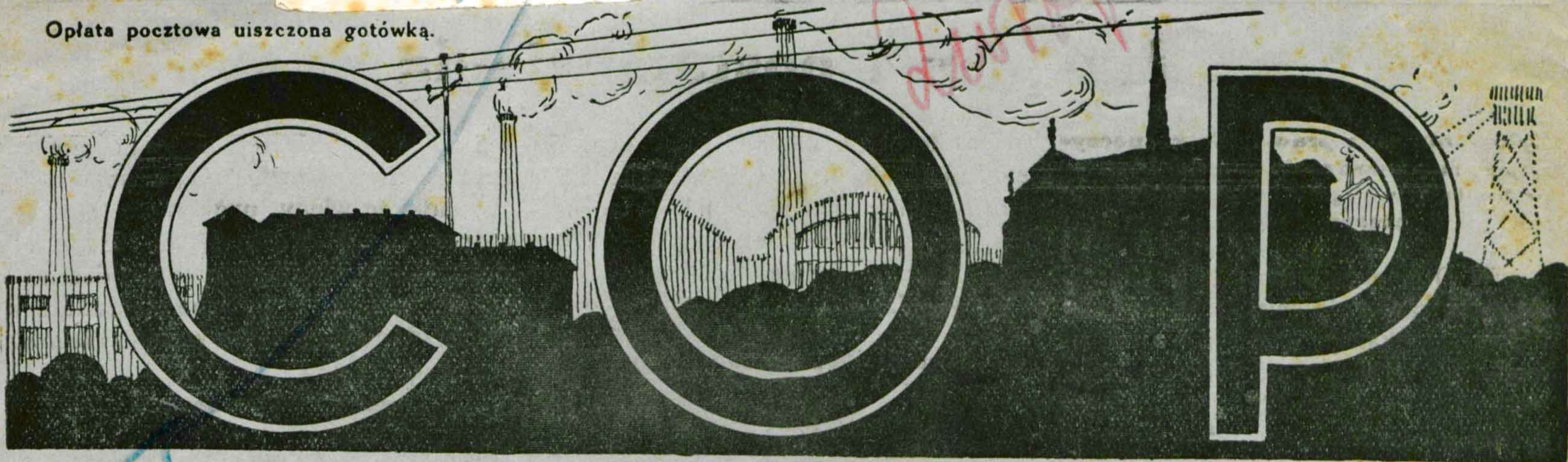
Szpital powszechny w Rzeszowie

Wiadomości gospodarcze

Kronika C. O. P.

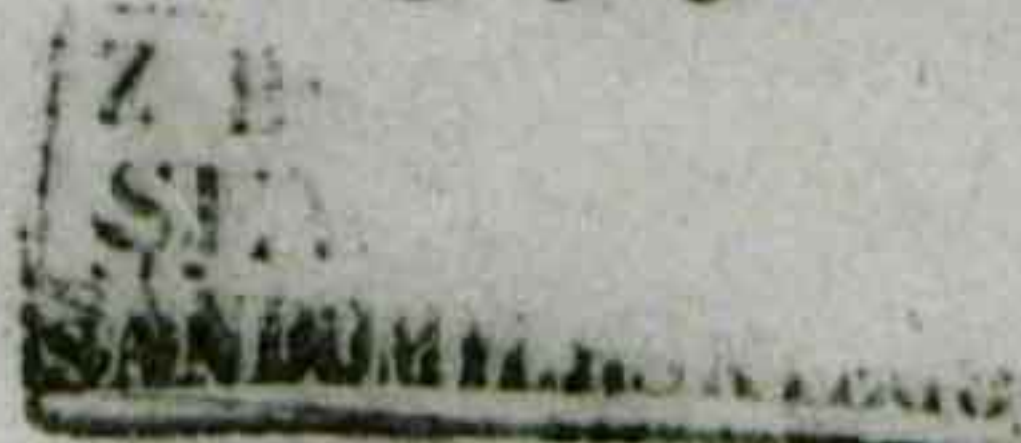
774. K. Górski Edward
Sandomierz
Pl. Katedralny.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

40876



N^o 22

20. XI. 1938

CENA NUMERU 20 GR.

— w Ameryce 10 cent. —

TREŚĆ NUMERU:

Prasa na usługach C. O. P.

Z wędrowek po Centralnym Okręgu

Z niedoli rzemieślniczej na terenie C. O. P.

Stan rzemiosła polskiego w Rzeszowie

Plan inwestycyjny m. Mielca

Śmiałym szczęście sprzyja (II)

Przed wyborami do Rady Miejskiej
m. Sandomierza

O szkoły powszechne w C. O. P.

W sprawie uprzemysłowienia pow.
brzozowskiego

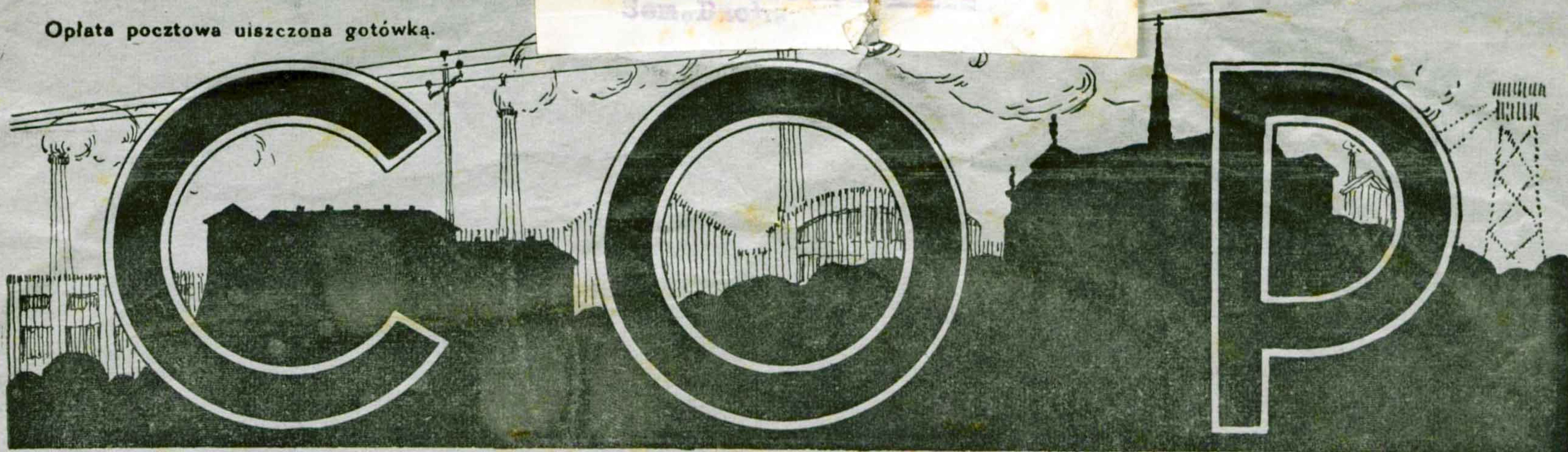
Działoszyce

Inicjatywa prywatna

Wiadomości gospodarcze

Kronika Centralnego Okręgu

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

40870

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
KATOLICKIEGO

N^o 23

27. XI. 1938

CENA NUMERU **20** GR.

— w Ameryce 10 cnt. —

TREŚĆ NUMERU:

Z wędrówek po Centralnym Okręgu (II)

Możliwości przetwórcze włókna krajowego
w C. O. P.

Kolbuszowa — kopciuszek C. O. P.

Inwestycje w pow. biłgorajskim i puławskim

Prace nad podniesieniem rolnictwa

Dziwoląg komunikacyjny

Spółdzielczość zdobywa C. O. P.

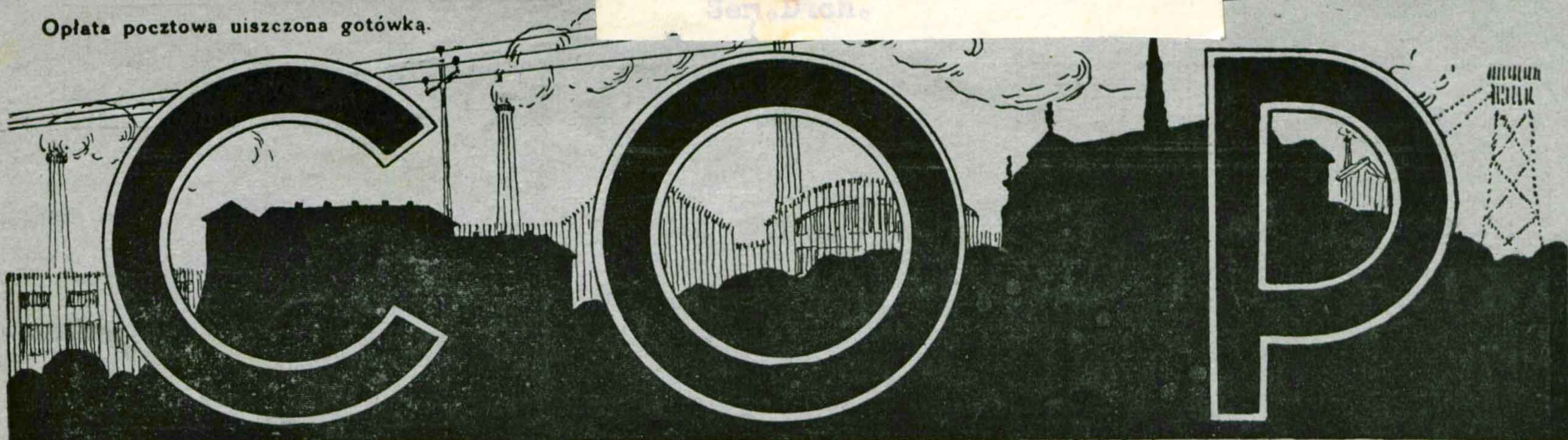
Bilans strat i zysków Sandomierza

Sprawa oświaty pozaszkolnej

Rolnictwo — rzemiosło — handel

Kronika Centralnego Okręgu

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

40876

Z BIBLIOTEKI
SEMINARIUM
SANDOMIERSKIEGO

N^o 25

II. XII. 1938

CENA NUMERU **20** GR.

— w Ameryce 10 cnt. —

TREŚĆ NUMERU:

Kupiectwo i rzemiosło C. O. P. a Tydzień
Propagandy gospodarstwa narodowego

Szkolnictwo zawodowe kupieckie

Sandomierz, miasto, które zdobyte być musi

Organizacja Kupiectwa Sandomierskiego

Tydzień propagandy gospodarki polskiej
w Mielcu

Kupiectwo w powiecie puławskim

Handel na terenie powiatu tomaszowskiego

Tarnów jest silnie okupowany przez Żydów

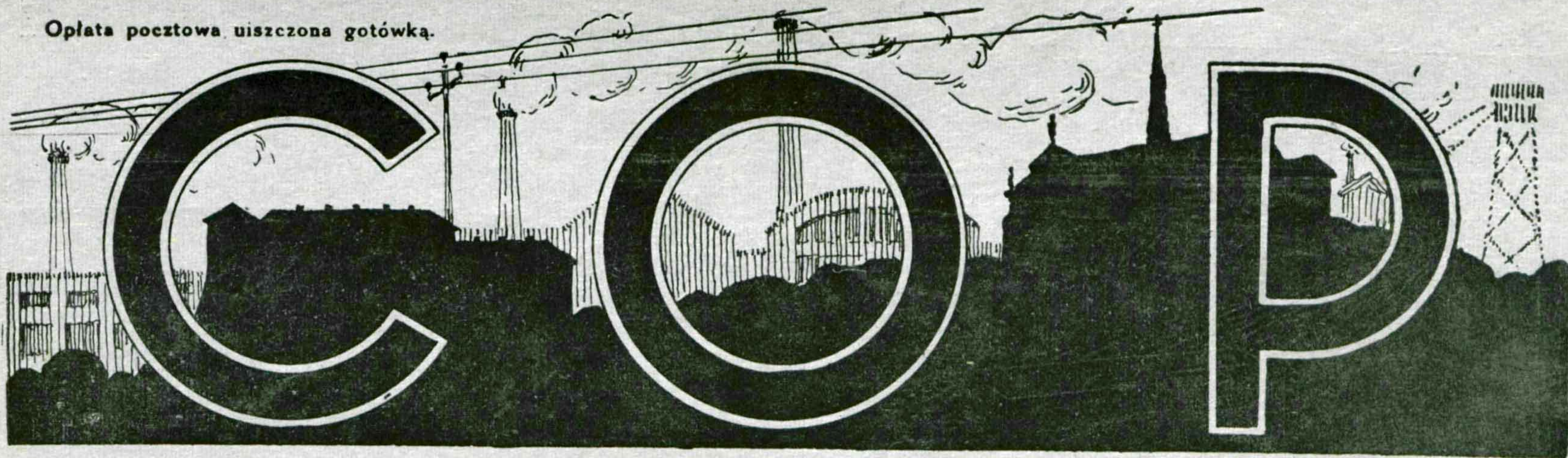
Konieczność wzmożenia inicjatywy
prywatnej w C. O. P.

Tylko rzetelni fachowcy mogą handlować
z ludnością wiejską

Przemysł — rzemiosło — rolnictwo

Kronika Centralnego Okręgu

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENTRALNEGO OKRĘGU PRZEMYSŁOWEGO

N^o 27

25. XII. 1938

CENA NUMERU 20 GR.

— w Ameryce 10 cnt. —

TREŚĆ NUMERU:

Roczny obrachunek

Rynek Pracy w C. O. P.

Spółdzielnia zdrowia w Markowej

Wydatki na budownictwo mieszkaniowe
w C. O. P.

Zjazd przedstawicieli miast C. O. P.

Muzeum Ziemi Rzeszowskiej

Przemysł — rolnictwo — rzemiosło — handel

Kronika Centralnego Okręgu